Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 39 | Kraków, poniedziałek 16 lutego 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Kwaterunek wojskowy

Napisał Dr Adolf Gross

Obie Izby nasze już uchwaliły ustawę o kwaterunku wojskowym która wdziera się w prawa mieszkaniowe w sposób niezmiernie uciążliwy i dotkliwy i rzecz dziwna publiczność tą sprawą się wcale nie interesuje. Dopiero gdy ustawa wyjdzie i poczuje się jej skutki, zacznie się po niewczasie alarm.

Na szczęście Senat poczynił pewne zmiany w uchwale sejmowej i wskutek tego ustawa wraca do Sejmu i Sejm ma możność zadecydowania ponownego o tej ustawie:

Projekt rządowy z 9 lutego 1924 r. jest bardzo prosty. Zawiera postanowienia ogólne, że zasadniczo winni oficerowie, chorążowie i żonaci szeregowi zawodowi otrzymywać kwatery w koszarach, lub innych budynkach państwowych na ten cel przeznaczonych. Jeżeli jednak to się nie da uskutecznić, zobowiązane są zarządy gmin do dostarczenia tych pomieszczeń, a zarządom gmin daje się właśnie prawo i obowiązek **rekwirowania tych mieszkań**, jeżeli nie mają własnych budynków wystarczających na te cele.

Charakterystyczny jest artykuł 10, który podaje: „szczegółowe postanowienia, tyczące się **rozmiaru kwater stałych, ich urządzenia, opalania, oświetlenia..** mieszczą się w załączniku 1. i z tego załącznika dopiero się dowiadujemy, że rozchodzi się nietylko o dostarczanie pomieszczeń, ale także o ogrzewanie, oświetlanie i urządzanie a są tam nawet wymienione sprzęty, które mają być dostarczone.

Te obowiązki są bardzo niejasno określone i niewiadomo jak je wyegzekwować.

Przy kwaterach **przejściowych** mamy w załączniku charakterystyczny ustęp odnośnie do kwater dla szeregowych. Mianowicie w razie niemożności dostarczenia pokoji, względnie izb oddzielnych dla szeregowych, dopuszczalne jest zakwaterowanie pojedynczych szeregowych w budynkach jednoizbowych, **wspólnie z kwaterodawcą w jednej izbie.** Piękne widoki dla kwaterodawcy.

Niema wzmianki, że takie wspólne zakwaterowanie zależy od zgody kwaterodawcy — a więc współlokator może być narzucony — dla jednoizbowego kwaterodawcy.

Projekt rządowy nie ogranicza wcale ani kwater stałych, ani przejściowych kwater do pewnego czasokresu. Projekt chroni kwaterodawcę tylko o tyle, że pozostawia mu **„ubikacje niezbędne"** dla niego, jego rodziny, służby i inwentarza — oczywiście władze mogą uważać, że jeden pokój lub wspólny pokój wystarczy, bo pod słowo **„niezbędne"** podpada tylko tyle przestrzeni, ile koniecznie potrzeba dla pomieszczenia się.

Kwatery stałe według projektu mogą być rekwirowane tylko dla oficerów, chorążych i żonatych zawodowych szeregowych. Kwatery przejściowe mogą bez różnicy być rekwirowane dla wszystkich wojskowych i dla inwentarza wojskowego.

Motywy podane do projektu rządowego, tłómaczą tylko, że projekt trzyma się mniej więcej linji ustaw europejskich. Powoływanie się na formalne istnienie ustaw takich, niema jednak żadnego znaczenia, bo **praktycznie** rekwizycje nie były wcale wykonywane.

W czasie pokoju gminy z łatwością załatwiały wszelkie potrzeby kwaterowe wojska, które były bardzo nieznaczne i rzadkie, bo państwo budowało kwatery i zachęcało prywatnych i gminy do budowy, zapewniając przedsiębiorcom przez 30 lat odpowiednie czynsze.

Wojskowość powinna u nas taksamo postępować i budować. Tymczasem wojskowość chce sobie rzecz ułatwić i zamiast budować — chce rekwirować istniejące mieszkania. — Wiadomo z dzienników, że np. w Krakowie zamierzała wojskowość rekwirować 1200 mieszkań.

W innych państwach Rządy przeznaczają znaczne dotacje na budowę mieszkań dla ludności cywilnej, a u nas **żadnych** kredytów się na to nie daje i chce się jeszcze zabrać istniejące mieszkania na kwatery wojskowe.

Projekt nie zwalnia nawet nowych domów od kwater w ogólności, a w szczególności nawet od kwater stałych, mimo, że **ustawy polskie** wyraźnie zapewniają nowym domom **uwolnienie od rekwizycji.** Dopiero Sejm i Senat w tym względzie wprowadziły pewne zmiany.

Przytaczam ten szczegół dlatego, ażeby wskazać, jak dalece u nas jest osłabione poczucie praworządności — wskutek czego podważa się zaufanie ludności do wszelkich obietnic ustawowych, a bez tego zaufania nie może przyjść do równowagi gospodarczej.

Projekt rządowy, który tak głęboko wcina się w prawa domowe, nawet nie uważa za stosowne przytoczyć, ilu to mieszkań brak dla oficerów, podoficerów i zawodowych szeregowych — ileby kosztowało wybudowanie tych mieszkań i dlaczego Skarb nie buduje tych mieszkań.

Dowiadujemy się tylko o tem ze sprawozdań o dyskusji w Senacie, wedle których liczba tych mieszkań ma wynosić 12 tysięcy.

Gmina wiedeńska wystawiła w ciągu dwóch do trzech lat 25 tys. mieszkań, a rząd polski nie jest w stanie wystawić 12 tys. mieszkań, lecz dla zabezpieczenia pomieszczeń w tej ilości — szuka drogi nadzwyczajnej — drogi wywłaszczenia ludności z mieszkań dla uzyskania stałych kwater dla oficerów i zawodowych podoficerów.

Sejm poczynił pewne zmiany w projekcie rządowym. Przy stałych kwaterach, ograniczył rekwizycje mniej więcej w podobny sposób, jak dawna ustawa ogólna o rekwizycji mieszkań, wprowadził zwolnienie nowych domów od stałych rekwizycyj do stycznia 1931 r. — **jednakże przy kwaterach przejściowych te ulgi prawie w całości zostały uchylone.** Środki prawne są dopuszczalne — ale nie wstrzymują wykonania.

Senat zmienił konstrukcję ustawy i zniósł zupełnie rekwizycje dla kwater stałych.

Dla stałych kwater przewiduje Senat osobny podatek i osobny fundusz. Dla stałych kwater więc nie będzie można rekwirować mieszkań, ale **będzie je można dalej rekwirować dla kwater przejściowych.**

Zachodzi obawa, że kwatery przejściowe przemienią się — via facti — na stałe, jeżeli pozostanie przy normach uchwalonych przez Senat.

Projekt senacki określa jako przejściowe, — **kwatery podczas zmian stałej dyslokacji tworzenia nowych formacyj,** koncentracyj, ćwiczeń.. i **podobnych wypadków** o charakterze służbowym, które nie mając cech stałego zakwaterowania, odbywają się według uprzednio opracowanego planu" (art. 2. lit. b) i dodaje jeszcze jako dalszy wypadek **„zakwaterowanie nagłe"** w wypadkach mobilizacji... wezwania wojska dla asystencji władzom cywilnym i przy przemarszach wojska (art. 2. lit. c).

Widocznem **tedy jest, że w tych przejściowych i nagłych mieszczą się właściwie wszelkie możliwe zakwaterowania** — bo nie jest możliwem — ażeby obywatel bronił się przeciw rekwizycji i dowodził, że nie rozchodzi się o zmianę dyslokacji etc.

Od przejściowej rekwizycji nie są wolne nawet nowe domy.

Po 14 dniach zajęcia mieszkania przez wojskowego może wprawdzie prosić kwaterodawca w nowym domu o uwolnienie jego pomieszczenia, a temu żądaniu „należy zadość uczynić, jeżeli warunki miejscowe umożliwiają dostarczenie innej odpowiedniej kwatery".

Nagrodę można rozpisać dla takiego zastępcy prawnego, który potrafi w tych warunkach uzyskać po 14 dniach zwolnienie lokatora nowego domu.

Na ogół według artykułu 34, **kwatery takie przejściowe podlegają zwolnieniu najpóźniej po upływie trzech miesięcy od dnia zajęcia — termin ten jednak przedłuża się do sześciu miesięcy** w wypadkach zajęcia kwatery dla oddziału nowo przybyłego, z powodu zmiany stałej dyslokacji, wywołującej powiększenie garnizonu w danej miejscowości lub tworzenie nowych formacyj.

Widzimy więc, że nic łatwiejszego, jak przejściowe kwatery zatrzymać przez sześć miesięcy.

Nie sądzę, ażeby ktokolwiek mógł pozbyć się swojego mieszkania na sześć miesięcy — a potem po 9 miesiącach znowu można to samo mieszkanie zarekwirować.

Za te ułatwienia, które Senat wprowadził — **ma ludność miejska i to specjalnie miejska według** projektu Senatu — płacić specjalny podatek od lokatorów, wynoszący 4 procent od każdorazowego czynszu, który się płaci — bez świadczeń. Ile ten podatek wyniesie rocznie — w motywach nie podano. — Podobno ma wynosić około 18 miljonów w całem państwie. Senat w porozumieniu z rządem i na wniosek rządu tworzy **specjalny fundusz kwaterunkowy.**

Dochody funduszu obejmują prawie wyłącznie podatek kwaterunkowy i czynsze od mieszkań wybudować się mających przez fundusz kwaterunkowy. — Fundusz zostaje upoważniony już w ustawie do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 200 miljonów i państwo już w ustawie przyjmuje poręką za te 200 miljonów.

Tworzenie funduszu kwaterunkowego z osobną osobowością prawną — jest dziwolągiem.

Koszary już istniejące należą do wojskowości, a gdy się koszary podwyższy o jedno piętro, to piętro będzie należało do funduszu kwaterunkowego — koszarami będzie zarządzała wojskowość, a piętrem fundusz kwaterunkowy.

Fundusz kwaterunkowy wypożycza sobie pieniądze, potrzebne do budowy, ale ręczy za nie państwo.

Czy sądzi rząd, że „fundusz kwaterunkowy" będzie miał kredyt zagraniczny? Poco ta cała niezwyczajna i zadziwiająca kreacja?

Nie sądzę, ażeby taka komplikacja podniosła kredyt gospodarczy naszego państwa.

Koszta zarządu „osobnego funduszu" prawdopodobnie pochłoną pokaźną część jego dochodów.

Wprowadza się przytem normę, pozbawioną wszelkiej zasady, że miasta mają pokrywać specjalnie wydatek na kwaterowanie wojska.

Z jakiej racji ma być od tego zwolniona wieś? Podatek lokatorski był dotąd zastrzeżony wy-

łącznie gminie i jest on bardzo złym surogatem podatku dochodowego. Dlaczegóż teraz państwo nagle łamie zasadę ogólną i żąda podatku lokatorskiego dla państwa?

Te wszystkie niezwyczajne zarządzenia wymyśla się na to, ażeby sztucznie pokryć wydatek 18 miljonów rocznie dla wojska, podczas gdy budżet wojskowy wynosi blisko 700 miljonów złotych i bardzo dobrze może zmieścić także owe 18 miljonów na budowę kwater.

Charakterystycznym jest jeszcze dalszy szczegół.

Mianowicie artykuł 13 projektu senackiego podaje, że Skarb Państwa płaci za lokale wynajęte dla skarbu za pośrednictwem gminy na kwatery tylko kwoty taryfowe, które są z reguły bardzo drobne, a różnicę między taryfową kwotą a rzeczywistym czynszem, płaconym przez gminę — ponosi w połowie gmina, a w połowie Skarb Państwa.

Pytałem się o powód tego postanowienia.

Odpowiedziano mi, że rząd przedstawił w komisji, że jeżeli gmina nie będzie partycypowała w wydatkach czynszowych — to urzędnik gminy, załatwiający dla Skarbu sprawy najmowe — gotów zgodzić się na płacenie przez Skarb wysokich czynszów, a jeżeli gmina będzie miała obowiązek ponoszenia połowy czynszów, to urzędnik gminny będzie się starał, ażeby te czynsze były niskie!!

Funkcjonarjusz gminny pełni swoje obowiązki według najlepszej swojej wiedzy, tak jak urzędnik państwowy i należy przyjąć, że wynajmując dla Skarbu lokale, będzie się starał uczynić to jak najtaniej, a poza tem czynsze w miejscu są wiadome i można je każdej chwili skontrolować. Skarb może zresztą dać swojego delegata, któryby też kontrolował.

Jeżeli rząd ma być konsekwentnym w tem logicznem rozumowaniu, to powinien nałożyć obowiązek płacenia połowy czynszów nie na gminę, lecz na funkcjonarjusza gminnego, bo jeżeli on z własnej kieszeni połowę zapłaci, to z pewnością będzie się starał, ażeby uzyskać kwatery za niższym czynszem!!

Nie do uwierzenia, że tego rodzaju rozumowania mogły zadecydować i z tego wyłącznie tytułu obciąża się właśnie te gminy, które dostarczają mieszkań wynajętych — połowę czynszu za karę, że dla Skarbu te starania czynią.

Innego tytułu niema i nie przytoczono go.

Sprawa ta wrócić ma do Sejmu. Obowiązkiem więc jest posłów sprawę tę poddać odpowiedniej rewizji.

Na wszelki wypadek należy ograniczyć czasowo moc prawną ustawy, tak jak to miało miejsce z dawną ustawą o rekwizycji mieszkań.

Należy więc, o ileby dla przejściowego kwaterunku, to jest tylko dla ćwiczeń i manewrów dopuszczono rekwizycji krótkiej — to w każdym razie należy określić czas ważności ustawy po koniec roku 1925.

Sejm będzie następnie przy prolongacie na nowo słuchany i będzie mógł spowodować odpowiednie zmiany.

Dzień Spółdzielczości w Polsce

Od spopularyzowania znajomości celów, zadań i zasad spółdzielczości w szerokich kołach społeczeństwa — zależy siła i potęga ruchu.

Uznał to Międzynarodowy Związek Spółdzielczy i uchwałą swego Komitetu (w r. 1922) wezwał wszystkie kraje do poświęcenia jednego dnia w roku propagandzie spółdzielczej. Większość krajów Europy zachodniej już w latach ubiegłych (1923 i 24) zorganizowała dzień taki z dobremi wynikami.

Na konferencji przedstawicieli Związków Spółdzielczych w dniu 10 grudnia 1924 roku, zwołanej z inicjatywy T-wa Kooperatystów — jednogłośnie uznano, że dzień taki należy urządzić i w Polsce poczynając od r. 1925. Za najodpowiedniejszy termin uznano pierwszą niedzielę czerwca.

Na konferencji tej wyłoniony został Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, uzupełniony później przez kooptację. W poszczególnych miejscowościach, względnie okręgach, będą powołane przez miejscowe organizacje — komitety lokalne. Jako typowy program Dnia Spółdzielczości, w poszczególnych miejscowościach, Centralny Komitet przyjął formę akademji spółdzielczej; pogadanka-odczyt, okolicznościowe przemówienie, deklamacje, śpiew, muzyka, przedstawienie, zabawa, ewentualnie pochody, zależnie od miejscowych warunków i uznania lokalnych komitetów, którym pozostawia się całkowitą swobodę w ułożeniu programu.

Oprócz obchodu Dnia Spółdzielczości w łonie organizacji spółdzielczych, projektowana jest pewna akcja na terenie szkół w postaci jednogodzinnych wykładów w dniu 6 czerwca (w przeddzień), oraz ewentualnej „akademji spółdzielczej" w dniu 7 czerwca, tam gdzie będą po temu warunki.

Ze strony Centralnego Komitetu mają być opracowane i wydane typowe programy obchodu, wzory pogadanek, czy odczytów dla różnych środowisk dorosłego pokolenia i dla szkół różnych typów; pozatem plakat barwny, ulotki — odezwy.

Do Centralnego Komitetu powołani zostali: ks. Stanisław Adamski, Jan Bielecki, inż. Zygmunt Chmielewski, Franciszek Dąbrowski, kpt. Henryk Inlender, Antoni Kleniewski, Zygmunt Kmita, Janusz Kwieciński, prof. Ludwik Krzywicki, Romuald Mielczarski, Marjan Rapacki, Piotr Załuski, tow. pos. Zygmunt Zaremba, Edmund Zalewski.

Adres Centralnego Komitetu: Warszawa, ul. Nowogrodzka 21 (lokal Tow. Kooperatystów).

TEN

Zdradliwe żonki

9

Poszliśmy do stodoły, ale patrzymy wciąż na drzwi domu, czy kto nie wchodzi, albo wychodzi... Noc letnia krótka. O świcie zdawało się nam, że ktoś wyskoczył z okna i jak kot przelazł przez wrota, cichutko, a potem jakby się rozwiał w tumanie białym, przedświtowym... Dreszcz nas przejął, ale czekamy dalej. Już było widno, kiedy nagle rozległy się głosy w domu, pędzimy więc do sieni i widzimy, jak schodzi z góry Mitrofan z żonką swoją!

— Co to? — pyta nasz gospodarz, — nie śpicie, ojcze? A, to i Wasyl wrócił? Jakim losem?...

Wściekły był stary, syczał, jak żmija, a zza jego pleców śmiała się chytrze i wesoło czerwona, szeroka twarz jego żonki.

— My wstaliśmy razem, — mówi dalej Mitrofan, — bo szczury widać hałasowały na strychu i myśleliśmy, że złodziej przyszedł... Idźcie, Wasylu, do izby waszej, żonka wasza czeka pewnie na was...

Pociągnął mnie do swojej izby Wasyl, bał się sam wejść. A już na progu słyszymy miły głosik zaspanej Wasilowej żonki:

— Kiedy przyjechałeś, miły?... Dlaczego chodzisz nieubrany, ranek chłodny, rosa, zaziębisz się, serdeczny mój! Chodź, ogrzeję cię, sokoliku...

Poszedłem i ja obrać się do izby Mitrofana. Nie było go tam, oboje kłócili się w kuchni, po drugiej stronie sieni. Patrzę: po łóżku jakby koń przebiegł, a okno niedomknięte. Przeżegnałem i pomyślałem, że jeśli tu nie był bies, — to napewno Waśka z wydmy leśnej. Tylko nie mogłem zrozumieć wszystkiego, co stało się tej nocy w domu Mitrofana, i do tej pory dobrze nie rozumiem.

Wasyl ogłupiał zupełnie i był pewny, że stumaniły go leśne czorty za karę za pijaństwo. Co myśleli Mitrofan i jego żonka — nie wiem, ale teraz odwróciła się u nich ochota, i kiedy baba zapraszała nas, żebyśmy jeszcze zostali, — stary dusigrosz mruczał, że potrzebna mu izba na górce dla swojaka, który ma zaraz przyjechać. Więc wyjechaliśmy tegoż dnia w swoje strony, a po drodze zabraliśmy na wóz młodego parobka, którego spotkaliśmy niedaleko za wsią. Mówił, że idzie piechotą aż pod Kamieńce i prosił o podwiezienie. Miał przy sobie tłomoczek tylko, a nazywać się kazał Waśką Zinczenko z miasta Sarny. Patrzyłem uważnie na niego i na Naście, ale nie dojrzałem w ich postępkach nic podejrzanego: obcy sobie, nie tylko nie znają się, ale i Naścia niechęć okazuje, że koniom za ciężko, aż Wasyl się ujął za biednym parobkiem.

— Rzecz chrześcijańska, — mówił, — podwieść biedaka bezdomnego... Konie — zwierzę mocne, a droga nie najgorsza; nie dokuczaj dobremu człowiekowi, krzywdy nam nie zrobi..

Wysiadłem przed swoją chatą, a Wasyl z żonką i obcym parobkiem pojechali dalej. Już w drodze dopytywał się Waśka, czy w naszych stronach nie dostanie gdzie roboty przy młynie albo tartaku. Usłużny był, cichy, wyręczał Wasyla w robocie koło wozu i koni, i ciągle go nazywał „dobrodiju!" Bardzo podobał mi się, ale najwięcej Wasylowi.

Żniwa kończyły się już, kiedy nagle wieczorem przyjechał do mnie Wasyl z kumem swoim, Antonem. Bardzo byli smutni, mało mówili z początku, jeden drugiego namawiał, żeby pierwszy zaczął opowiadać o biedzie, jaka ich spotkała. Czekałem spokojnie, aż wkońcu obaj postanowili, że opowie rzecz całą Anton, który był starszy, ale sprzeci powolniejszy od Wasyla. O nim to ludzie bajali, choć podobno i prawdę szczerą, że kiedy w czasie wojny polaków z moskalami wszedł raz w południe do swojej izby, — zobaczył polskiego oficera, co miał u niego kwaterę, jak całował się, żeby nie powiedzieć nieprzyzwoicie, z jego żonką na łóżku. Nie usłyszeli oni, ten oficer i żonka Antona, że ktoś wszedł do izby, zajęci byli mocno rzeczą swoją, a Anton stał długo i patrzył, aż wkońcu podrapał się w głowę i powiedział:

— Och, pane, pane! Jak ja toho nie lublu!

Później, kiedy oficer wyszedł, pyta ze złością żonkę:

— Ty jak śmiesz bez pytania? Karmiciel twój jestem, mąż prawowity!

— Na drugi raz zapytam się ciebie, nie gniewaj się, serdeczny, — odpowiada żonka.

— Smotri!.. Prybju! — pogroził na zgodę Anton po moskiewsku, bo służył „w moskalach" carowi byłemu i zawsze w złości groził i wymyślał sołdackim sposobem.

I teraz zaczął mówić wolno, a co parę słów — to wpakuje wyrażenie moskiewskie, aż w uszy skrobie, dureń wodnisty.

— Nawiedziła nas zaraza jakaś przeklęta... Wy Kostia, poradźcie co nieszczęśliwym... I nie wypowiesz nawet! Baby biją się. Czysta wojna turecka, licho „miatież" podstępny. „Pojeżdżajcie" do nas na dzionek czy na dwa. Nie poradzicie — to uciekniemy w świat, do „surgientów" przystaniemy, napadać na panów, albo do Muchy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Triestu

Triest, 4 lutego.

Onegdaj odbyło się uroczyste rozdanie premij, dochodzących do bardzo poważnych sum, eksportującym firmom... w Szwajcarji. I słusznie. — Jest to ze strony republiki szwajcarskiej bardzo mądry sposób zachęcenia ogółu producentów szwajcarskich do szukania źródeł zbytu za granicami tak małego kraiku, ubogiego zresztą w minerały, węgiel, żelazo i t. d.

A u nas? Robi się ze strony miarodajnych czynników wszystko, aby broń Boże polskie drzewo, polski węgiel, polskie żelazo i t. d. nie dostały się za granicę. Triesteńska „Izba drzewna" wydała biuletyn nadeszłego do Włoch w roku 1924 drzewa zagranicznego, (a trzeba Włochom przyznać, że prowadzą statystykę bardzo dokładną). Są tam cyfry: z Jugosławji, Austrji, Bułgarji, Albanji, Czech i t. d.; ale Polski niema zupełnie. — **Polska nie wysłała w roku 1924 ani jednego wagonu drzewa**, bo ministerstwo kolei (wysokiemi stawkami frachtu) znalazło inne miejsce zbytu, a mianowicie drzewo na miarę rżnięte, lepiej się... pali. Chcemy być zrozumiem: gotowy, rżnięty materjał I-szej klasy, leżący masami w tartakach wschodniej Małopolski, jest sprzedawany na... opał. Tartaki jeden za drugim stanęły, robotnik i urzędnik bez pracy, patenty niewykupione, podatki niezapłacone, a tu biedna i uboga Małopolska traci jeden z najważniejszych przemysłów, przed, w czasie i po wojnie, jak na nasze stosunki z tak aktywnym bilansem pracujących.

Zastanawiając się nad tym zamierającym przemysłem, pytamy, kto układa u nas taryfy towarowe? Czy ci panowie tak dalece są nieukami, iż nie zastanowili się, że już koszta frachtu drzewa surowego ze stacji naładowczej względnie z lasu do najbliższego tartaku, gdzie ono ma być obrobione, przewyższają bardzo często wartość samego drzewa? Jakże tu mówić o eksporcie zagranicznym, skoro fracht naprzykład z Zabłotowa do Piotrowic wynosi podwójną wartość materjału załadowanego? Ile naprzykład zyskanoby przez dostosowanie taryf kolejowych do cen eksportowych, naprzykład tylko drzewa! — Gdyby nawet państwo względnie kolej miała pracować z deficytem — (specjalnie dla drzewa eksportowego) — jakie opłaty z drugiej strony wpływałyby za patenty, podatki i t. d., a robotnik i urzędnik mieliby warsztaty pracy.

Sanacją samą kraj na długą metę żyć nie może; trzeba i o życiu gospodarczem myśleć i coś, naprawdę coś robić, bo Polska bez eksportu nie osiągnie nigdy gospodarczego zrównoważenia, a idea „samowystarczalności i przetrwania" to w dzisiejszem życiu ekonomicznem Europy pusty frazes, którego się p. Grabskiemu wprawdzie za złe nie bierze, ale o to potyka przy... pożyczkach zagranicznych.

Drugim, bardzo ważnym produktem wywozowym, w szczególności do Włoch, byłby węgiel. Ale cóż! Podatek węglowy zniesiony, robotnik nasz tańszy i — jeśli nie więcej — taksamo pracowity i wydajny, jak czeski. Tymczasem Czesi dostarczyli w 1924 r. prawie 25 procent ogólnego zapotrzebowania włoskiego na węgiel i koks. Tu musi rząd nasz wkroczyć, badać zyski kopalń i ułatwiać taniemi stawkami i premjami eksport. Główny punkt ciężkości leży — jak to już na innem miejscu zaznaczono — zdaje się wyłącznie w tem, iż przemysłowcy nasi, przyzwyczajeni do bardzo wysokich zarobków (fakt zatajenia dochodów na takie poważne sumy przez przemysł śląski potwierdza to tylko), wolą raczej zastanowić ruch, na głód i nędzę narazić robotnika, aniżeli pracować z małym zarobkiem. Energiczna ręka rządu z jednej strony, organizacja zbytu i niższe stawki kolejowe wiele tu zrobią, zwłaszcza że od 1 marca br. na mocy nowej umowy będzie można fracht za wagony z Polski do Włoch i odwrotnie na miejscu przeznaczenia płacić.

Skoro dwa te najważniejsze produkty będzie można z Polski eksportować, nie wolno nam zapominać o żelazie, które się sprowadza do Włoch z Niemiec, Francji i Czech. Zamiast sprzedawać rządowe walcownie („Huta Bankowa", „Blachownia") w ręce prywatne, niech rząd szuka zbytu za granicą, niech obniża ceny, a jesteśmy pewni, iż przedsiębiorstwa urządzone na eksport muszą i będą prosperowały.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem faktu, że Polska, produkująca tyle ropy, nie może wytrzymać konkurencji amerykańskiej. Naprzykład podczas gdy parafina amerykańska kosztuje loco Tryjest 0'78 zł., to w Polsce **kosztuje ona 0'90 zł.** I dzieje się to z następujących, bardzo ciekawych powodów: Rynek światowy opanowany jest przez trust amerykański, pracujący pod firmami „Standard Oil", „Vacuum Oil Comp." i „Shell", które to firmy doprowadziły w Polsce kartel rafineryj po to, aby Polska miała ceny produktów ropnych **wyższe, aniżeli światowe. Innemi słowy: Polska, produkująca ropę sama płaci za produkty ropne drożej, aniżeli każdy inny kraj** i rządowa rafinerja „Polonia" w Drohobyczu na to się zgodziła, bo wstąpiła do kartelu, rząd zaś z założonemi rękami patrzy na ten jawny rabunek konsumentów, bo zarobki „trustów", które będzie można opodatkować, są mu milsze, jak ogołocone kieszenie „zsanowanej" ludności.

Do nowej formy

Z WYSTAWY OBRAZÓW T. CYBULSKIEGO W TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

Powiedział Lionardo da Vinci trzysta lat temu: „Artysta, który nie przeżywa wątpliwości, nie wiele osiągnie. Gdy dzieło przewyższa wymagania twórcy, przestaje się twórca rozwijać. Lecz gdy wymagania przewyższają dzieło; to twórca nie przestaje się doskonalić, o ile mu w tem chciwość nie przeszkodzi".

Nie wielu wszakże z pośród znanych i uznanych, współczesnych artystów polskich pamięta o zacytowanem wyżej, pełnem prawdy i głębokiej mądrości zdaniu Lionarda. Dobiwszy się uznania, a zwłaszcza rynku zbytu, zasypiają nasi „majstrzy" na tych łatwo zdobytych laurach...

Nie wiem, czy rzeczywiście jesteśmy tak bogaci w istotne talenty, jak to sami o sobie chętnie mniemamy, ale to wiem, że sceptycyzm wobec wartości tego, co już poza nami, wobec naszych własnych czynów i zdobyczy, a zarazem wytrwały i nieznający kresu ni spoczynku mozół, nie są u nas wcale zjawiskiem powszednicm. A jednak są to najważniejsze czynniki rozwoju i postępu!

I nie umiemy być w wysiłkach naszych, nawet wobec samych siebie, bezinteresownymi, ale domagamy się koniecznie za każdy nasz trud, jeśli już nie brzęczącego złota, to w każdym razie pochwał, uznania, laurów...

To też za zjawisko niecodzienne w Polsce, w latach zwłaszcza ostatnich, uznać należy wystawę zbiorową dzieł Tadeusza Cybulskiego w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Jeje cechą zasadniczą i odrazu wpadającą w oczy jest zupełna beinteresowność wysiłku, bezinteresowność w poszukiwaniu własnych, jak najwłaściwszych sposobów wypowiedzenia się przez „formę i kolor". A to jest właśnie droga najtrudniejsza. Najłatwiejszą — we wszelkiej zresztą pracy — jest droga utarta, wydeptana, — najłatwiejsza zwłaszcza i najbardziej kusząca jest ona drogą w sztuce, w której wszelkie nowatorstwo, zrywanie z tradycją, postęp, rewolucja, nie przynoszą żadnych praktycznych i doraźnych zysków ani ogółowi, ani artyście, ale łamią odwieczne ogółu nawyki i leniwą z natury myśl ludzką zmuszają do wzmożonej pracy. Jak droga tradycji jest drogą najmniejszego — osobliwie w Polsce — oporu, tak droga indywidualna, zrywająca z tradycją, jest drogą ciernistą i żadnego nie przynoszącą „profitu"...

Naturalizm w sztuce ma za sobą już dość długą tradycję, ażeby być sztuką ogółowi drogą: „mecenasi" sztuki trawią go lekko, a te różowe cieliste akty na perskich dywanach lub dywany łąk w naturalistycznych pejzażach wprowadzają im do salonów urozmaicenia „sielskie", — więc też te „kawałki dobrze zrobionej natury" znajdują w Polsce zawsze chętnych nabywców...

Ale naturalizm nie tylko nie wyczerpał żadnego z zasadniczych zagadnień i zadań sztuki, ale przestał być wogóle, i to już od dość dawna, jakąkolwiek sztuką, a stał się li bezdusznem i płaskiem fotografowaniem otaczającej nas rzeczywistości. Z chwilą, gdy techniczno - malarskie metody pracy wielkich twórców impresjonizmu zdobyły sobie we wszystkich europejskich akademiach i pracowniach prawo obywatelstwa, impresjonizm nie tylko przestał być żywą i żywiącą ideą w sztuce, lecz stał się nazbyt już łatwym i przystępnym każdemu nieukowi surogatem sztuki.

Stan ten wzbudził wreszcie protest w duszach młodszego pokolenia artystów współczesnych, nie zatrutych jeszcze ani megalomanją, ani nie dotkniętych przedwczesnym uwiądem starczym, ani spekulacją na upodobaniach i nawykach ogółu, wzbudził protest, przemożną abominację do naturalizmu i tęsknotę za **nową sztuką.**

Różne są tych nowych w sztuce dążeń objawy: od istotnie cennych dociekań i już trwałą posiadających wartość rozwiązań ekspresjonizmu i formizmu, do groteskowych niejednokrotnie i przejściowych eksperymentów futuryzmu, kubizmu, dadaizmu (w poezji) itp. Jaknajbardziej ogólnie wyrażoną ideę nowej sztuki możnaby zawrzeć w słowach następujących:

Jeśli w metodzie naturalizmu (impresjonizmu) punkt ciężkości twórczego aktu, czyli samo arty-

LISTY Z WŁOCH

Awentyn w przededniu decyzji

(Od naszego korespondenta.)

Rzym, 3 lutego.

Po okresie zawziętych polemik, zrozumiałych zresztą pomiędzy przeciwnikami politycznymi, których epidemja objęła i przyjaciół do niedawna chodzących demonstracyjnie pod rękę, nastąpił okres kryzysów. Przechodzi obecnie kryzys organizacja narodowa byłych walczących czasu wielkiej wojny, kryzys spowodowany potrzebą ustosunkowania się do rządu oraz sprecyzowania ostatecznego, czy organizacja ma pozostać wierną zasadzie apolityczności, czy też ulec gangrenie podziału na drobne organizacje o charakterze politycznym. Opozycje awentyńskie również znajdują się o krok od przeszacowania i przeszeregowania sił.

Niedawno katoliccy ludowcy (którym przewodzi w dalszym ciągu, choć cieleśnie bawiący w Londynie, ksiądz Sturzo) wobec możliwości zwołania wyborów do parlamentu wysunęli problemat przegrupowania opozycji i rozpatrzenia ewentualności powrotu do parlamentu, w obawie o stracenie tych warstw, którym nie podoba się zbytnio aljans katolicko-socjalistyczno-republikańsko-masoński, jak określa obecne zgrupowania na Awentynie prasa katolicka filofaszystowska. Czujność ludowców katolików łącznie z kiełkującą nostalgią powrotu do akcji parlamentarnej wśród awentyńczyków spowodowała rachunek sumienia wśród maksymalistów należących do bloku.

Decyzja w zakresie ustosunkowania się tych ostatnich zapadnie dopiero po rozpatrzeniu całości sytuacji obecnej przez zarząd partji, tymczasem jednak widocznem staje się, że maksymaliści, jako odłam socjalistyczny pozostały z dawnej partji rozdrobnionej parę lat temu na trzy grupy, będą starali się o przelicytowanie wpływów komunistycznych w masach robotniczych włoskich na terenie nieprzejednania w stosunku do faszyzmu. Powrót zaś zjednoczonego bloku awentyńskiego do parlamentu musiałby siłą rzeczy stworzyć skoalizowanie się opozycji wracającej z opozycją wyłonioną uprzednio na terenie parlamentarnym i odpowiednio zwiększoną w miarę przebiegu prac parlamentarnych przez odrywające się od większości rządowej elementy. Skoalizowanie takie zbliżyłoby maksymalistów do przedstawicieli sfer burżuazyjnych, przeciwko którym socjalizm włoski walczył stale i zasadniczo w ciągu długich lat, co niewątpliwie zostałoby wyzyskana przez komunizm na własną korzyść.

Wobec powyższego maksymalizm włoski starać się będzie o wytworzenie osobnego bloku, być może na terenie haseł rewolucyjno-socjalistycznych, ewentualnie na terenie walki klas społecznych. Blok ten może liczyć na poparcie republikanów. Jak sądzić można z dotychczasowych przesłanek, zachowanie się socjalistów „unitarjuszów" pod wodzą Turatiego nie przesądza możliwości skoalizowania się opozycji konstytucyjnej łącznie z katolikami ludowcami (popolari).

Tymczasem gdy dotychczas prowincje włoskie żyły w znacznej mierze echami życia codziennego, społecznego i politycznego stolicy, rozpoczyna się okres, w którym coraz mniej zaczynają się one interesować monotonnem echem polemik bezpłodnych i kryzysów, nie prowadzących do żadnych sanacyjnych rezultatów; interesują się one zaspokojeniem własnych lokalnych potrzeb i uwzględnieniem takowych przez rząd. Środowisko drobno-burżuazyjne w obawie przed jutrem, jakkolwiek nie wierzy pozornie w możliwość nawrotu komunizmu po ewentualnym upadku rządu faszystycznego, jakkolwiek uważa, że po próbie komunistycznej z 1919 roku błędy popełnione nauczyły sfery robotnicze więcej może, niżliby to zdawać się mogło, mimo to skupia się naokół faszyzmu w obawie, iż jakiekolwiek jutro przyjść może, mogłoby być gorsze od wiadomego dziś. Łącznie ze sferami średniej burżuazji elementy arystokracji, tu i ówdzie odgrywające poważną rolę w społeczeństwie, popierają solidarnie rząd i faszyzm; ten ostatni w ciągu tego roku utrzymuje w ryzach elementy, pochodzące z dawnych bojówek i łatwo zapalne, snać rozkazy z Rzymu, nawołujące do utrzymania jak najsurowszej dyscypliny w szeregach, poskutkowały.

Czytaliśmy niedawno książkę znanego historyka, senatora Isidoro del Lungo o dawnych fakcjach politycznych w Rzeczypospolitej Florenckiej; jakże dziwnie aktualnie brzmią niektóre ówczesne nawoływania do pokoju i do zgody społecznej i jakże tragicznie współczesne są niektóre opisy walk ówczesnych. Historja nie robi skoków — lecz powtarza się w najbardziej zasadniczych charakterystykach każdego narodu.

Tymczasem senat obraduje nad „najbardziej faszystowską z reform", reformą szkoły przeprowadzoną przez ministra Gentile. Obecny minister oświaty prof. Piotr Fedele, któremu przypadł niezbyt przyjemny zaszczyt, jak mówią Włosi, „prostowania nóg psom", przekona się w ciągu dyskusji, że ta „najbardziej faszystowska" z reform dokonanych nie przypada areopagowi senackiemu do smaku i że w zakresie reform należałoby raczej z franciszkańską prostotą reparować zło widoczne a nie produkować nowe.

Na tem tle ogólno-włoskiem propaganda kulturalna polska przejawia obecnie swą żywotną działalność poruszając aktualny wielce w świecie kulturalnym temat twórczości Władysława Stanisława Reymonta. Donoszą z Trjestu i z Vincenzy, iż miały tam miejsce odczyty Leonarda Kociemskiego o Reymoncie przy udziale licznie zgromadzonej publiczności zainteresowanej egzotyzmem polskiego pisarza. Nareszcie i czynniki polskie zrozumiały potrzebę zwrócenia uwagi publiczności krajów zachodnich na literaturę polską, która jest w stanie wytrzymania wszelakiej konkurencji i ma zagwarantowane zwycięstwo. Jednakże nie od rzeczy byłaby materjalna interwencja rządu polskiego, celem wykorzystania tej chwili, w której dzięki Reymontowi literatura nasza stała się aktualną na terenie ogólnoeuropejskim. Przypomnijmy sobie propagandę rosyjską, jaka miała miejsce około dwudziestu lat temu celem ześrodkowania uwagi europejskiej w dziedzinie literatur słowiańskich na literaturze rosyjskiej. Zadanie to zostało spełnione i do dziś dnia we Włoszech w dalszym ciągu produkcja literacka rosyjska liczy wielu wiernych i oddanych zwolenników.

Niedawne koncerty Ignacego Paderewskiego w Rzymie, z których dochód całkowicie został przeznaczony na Akademję muzyczną pod wezwaniem św. Cecylji, zafrapowały niezmiernie sfery kulturalne włoskie. Zainteresowanie to powinno być uzupełnione poprzez zachęcenie i udostępnienie ogółowi włoskiemu korzystania z zasobów nieprzebytych skarbnicy duchowej polskiej i metylko w dziedzinie literatury, ale i sztuki. Zapoznanie Polski na terenie Europy powinno znaleźć swój kres, a p. Władysław Grabski, którego talent finansowy umie wartości kulturalne zamieniać na korzyści materjalne, powinien znaleźć odpowiednie sumy w budżecie państwa na zwiększenie uznania zagranicą dla tych wartości kulturalnych współczesnej Polski.

L. Gatteschi.

styczne przeżycie, twórcy, tkwił w wrażeniu czysto wzrokowem, zatrzymywał się jako zjawisko konkretne na siatkówce oka, po malarsku czyli fizycznie na kolor wrażliwej, i spływał już stamtąd przez rękę i pędzel niemal mechanicznie na płótno, ulegając tylko bardzo powierzchownemu załamaniu się w pryzmacie indywidualności artysty, — to „nowa sztuka" nie uznaje wogóle realności zjawisk poza naszem ja. Zjawiska konkretne istnieją tylko w nas samych, jako nasze indywidualne, podmiotowe akty spostrzegania i przeżycia.

Zadaniem nowej sztuki nie może też już być naśladowanie tej zewnętrznej, przedmiotowej, a w istocie tylko pozornej rzeczywistości zjawisk, lecz czerpanie z własnego ja, jako jedynego źródła rzeczywistości. Dziś więc już nie możemy sądzić dzieł nowej sztuki (ekspresjonistycznej) tak, jak się sądziło dzieła naturalistyczne, a więc: malarz X. maluje śnieg czy trawę lub krowę gorzej od malarza Y., a malarz W. namalował lepiej akt czy portret od malarza Z., — ale mówić można wobec dzieł nowej sztuki o takiem lub innem podmiotowem pojmowaniu danego zjawiska, o takiej lub innej indywidualnej koncepcji i konstrukcji pewnego zjawiska w formie malarskiej, jak najlogiczniej (a nie „najprawdziwiej"!) w obrazie wyrażonej.

Temat nie gra w nowej sztuce żadnej roli: wszystko może być przedmiotem wewnętrznej koncepcji artystycznej twórcy i realizacji w dziele sztuki.

Tych kilka myśli, które tylko co wypowiedziałem, nie mają, ma się rozumieć, żadnej pretensji do należytego wyjaśnienia, tem mniej wyczerpania zagadnienia „nowej sztuki", lecz są tylko jej ogólnikowem dotknięciem, z celem pobudzenia czytelnika do myślenia i zaznajomienia się z dotyczącą, bogatą już dziś literaturą z tej dziedziny, niestety — w języku nie polskim.

Lecz czas powrócić do wystawy T. Cybulskiego. Cybulski z swoją bieżącą wystawą zwrócić powinien na siebie osobliwą uwagę, jako w swoim rodzaju niezwykły fenomen w Polsce. Artysta, który w swoim czasie jako rzeźbiarz, następnie jako malarz-impresjonista, zdołał osiągnąć w swym kilkunastoletnim artystycznym wysiłku wcale poważne wyniki, ma odwagę zejść z tej drogi, po której mógł dalej stąpać wraz z wielu innymi bez trudu i z powodzeniem i wdziera się samotrzeć na trudne ścieżki sztuki nowej i indywidualnej. To rzecz godna nie tylko uznania, ale i podziwu. — A bronią jego na tej drodze jest — obok talentu i nabytego doświadczenia — rzadki u Polaka i bezinteresowny upór poszukiwacza. Więc też ma i dziś wszelkie szanse ostatecznego zwycięstwa. Jak w swej poprzedniej, naturalistycznej epoce pozostawił za sobą tak znaczący etap, jak obraz „Czelista" i wnętrza „Z za kulis teatru", te ostatnie, interesujące jako próby rozwiązania w obrazie teatralnych efektów świetlnych, tak obecny etap, zbliżający go przedewszystkiem do współczesnego a raczej „zawsze młodego" malarstwa francuskiego, również wzbogacił już artystę kilku wybornemi krajobrazami z St. Tropez pełnemi słońca i świeżych, mocnych barw, kilku doskonale skomponowanemi „martwemi naturami" i szeregiem niezmiernie interesujących rysunków, które tworzą jakoby pamiętnik tej drogi trudnej, którą podjął artysta. W rysunkach tych dobitniej jeszcze może niż w malowidłach wyrażona jest ucieczka artysty od naturalizmu do indywidualnej formy, do samego siebie... Nie mało ważnym przyczynkiem do charakterystyki malarza i człowieka jest niewielka książeczka T. Cybulskiego p. t. „Poprzez linję i kolor", w której się artysta równie szczerze, jak na płótnie, i z temperamentem na wskroś malarskim, z swych przeżyć, wysiłków i zamierzeń spowiada.

Wkońcu wspomnieć jeszcze należy o plastycznym projekcie tegoż artysty, do 2-go aktu „Snu srebrnego Salomei" J. Słowackiego, wystawionego wraz z dorobkiem malarskim w gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych. Artysta starał się tu widocznie wystąpić wobec dzieła wielkiego poety z jak największą dyskrecją... Zdaje mi się jednak, że skrupuły jego były nieco przesadne, a większe bogactwo kolorystyczne i silniej podkreślona fantastyczność form nie tylko nie przyniosłyby słowu Słowackiego żadnego uszczerbku, ale owszem odpowiadałyby mu tem godniej.

P. Smolik.

Z niedawnej przeszłości

—o—

Drugi tom pamiętników Leona Bilińskie- który niedawno został wydany, zawiera jeszcze więcej ciekawego materjału historycznego niż pierwszy. Dotyczy on tak niedawnych a tak mało znanych i rozumianych wypadków, które rozgrywały się w ciągu wojny, w ostatnich latach istnienia cesarskiej Austrji i w pierwszych latach młodej Polski.

Dla zaznajomienia szerokiego naszych czytelników z temi faktami, które pozostają nieraz w bezpośrednim związku z aktualnemi obecnie sprawami politycznemi, podamy w szeregu artykułów streszczenie najważniejszych i najbardziej charakterystycznych szczegółów, dotyczących zarówno Austrji jak Polski, rozrzuconych tak obficie ale metodycznie nie ugrupowanych w pamiętnikach Bilińskiego.

OSTATNI NAMIESTNIK POLSKI

Namiestnikiem Galicji w chwili wybuchu wojny był dr. Witold Korytowski. Już z końcem sierpnia wojskowe władze austrjackie zaczęły silnie działać przeciw Korytowskiemu, zarzucając mu nieudolność, przedewszystkiem zaś forytowanie wszechpolaków. Jakkolwiek Korytowski wyjechał ze Lwowa na kilka dni przed wkroczeniem do tego miasta wojsk rosyjskich i uczynił to na wyraźną wskazówkę dotyczącej komendy austrjackiej, to jednak we Wiedniu wzięto mu ten nagły i tajemniczy wyjazd bardzo za złe.

Od września też stanowisko Korytowskiego było już mocno zachwiane. Naczelna komenda armji wywierała coraz gwałtowniejszy nacisk na cesarza, aby usunął Korytowskiego i mianował namiestnikiem Galicji generała. Z końcem października szef cesarskiej kancelarji wojskowej Bolfras przysłał na rozkaz cesarza Bilińskiemu do przejrzenia kopję memorjału, jaki w tej sprawie wystosowała komenda armji do cesarza. Do memorjału jako alegat był dołączony przekład rosyjskiej broszury „Współczesna Galicja", którą komenda rosyjska zaopatrzyła swoich oficerów, jako w przewodnik po Galicji. W broszurze tej obok danych statystycznych powszechnie znanych, znajdowały się na końcu charakterystyki stronnictw politycznych polskich. **Stronnictwo narodowo - demokratyczne z wymienieniem nazwisk prof. Grabskiego i dra Głąbińskiego było scharakteryzowane w tej broszurze jako rusofilskie.** Broszura zalecała też oficerom rosyjskim, aby we wszystkich sprawach, ilekroć potrzebowaliby czegoś od społeczeństwa, zwracali się jedynie do narodowych demokratów.

Wrażenie, jakie te „rewelacje" rosyjskiej broszury wojskowej wywarły na generałach austrjackich, było piorunujące. Stosunków politycznych na ziemiach polskich nie znali oni tak dalece, że dowódca dywizji ciągnącej pod Lublin dopiero na kwaterze w Niwiskach pod Kolbuszową z ust dra Hupki dowiedział się ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że pod Lublinem mieszkają Polacy i że sam Lublin jest polskiem a nie rosyjskiem miastem. Cóż dziwnego, że stwierdzenie rosyjskich sympatyj u galicyjskich endeków w broszurze rosyjskiej uznały austrjackie sfery wojskowe za niesłychane odkrycie.

Odpowiedzialność za te endeckie sympatje zwaliły te sfery na Korytowskiego. Przypomniano sobie, że na krótko przed wybuchem wojny odbył się we Lwowie przed przysięgłymi proces czterech starorusinów, oskarżonych o szpiegostwo i zakończył się uwolnieniem oskarżonych. Przypomniano sobie dalej, że w domu p. Cieńskiego także na krótko przed wojną odbył się zjazd polityków endeckich z Królestwa, który pod wodzą Dmowskiego ustalał orjentację polityczną ku Rosji. Wymieszawszy to wszystko, skonstruowała wojskowość formalny akt oskarżenia przeciw Korytowskiemu, domagając się coraz natarczywiej jego usunięcia.

Namiestnik przeniósłszy się do Białej, miał już stanowisko bardzo osłabione. Walczył wprawdzie z wojskowością o prawa obywateli polskich, ale „walka ta — powiada Biliński — była tak dalece bezskuteczną, **że musiał wystąpić przeciw własnym swoim sojusznikom endeckim, mianowicie kazać internować Cieńskiego i doradzić ucieczkę Skarbkowi".**

Stwierdzenie tego faktu przez Bilińskiego ma szczególną wagę dlatego, ponieważ endecy w swojej agitacji przeciw Legjonom i N. K. N. w czasie wojny twierdzili uporczywie, że internowanie Cieńskiego i Strońskiego przez władze austrjackie nastąpiło na skutek denuncjacyj N. K. N. Tymczasem z pamiętników Bilińskiego okazuje się, że to sam Korytowski broniąc swego stanowiska wobec wojskowości i władz centralnych w Wiedniu, zarządził to internowanie.

Biliński usiłował bronić Korytowskiego nie tyle — jak wynika z jego wspomnień — dla jego osoby ile dlatego, aby nie dopuścić do mianowania jego następcą generała. Na wspólnej radzie ministrów prezydent gabinetu Stuergkh przyznał, że administracja polityczna Galicji nie dorosła do zadań, ale zaznaczył równocześnie, że poza dr. Bobrzyńskim innego cywilnego kandydata na stanowisko namiestnika nie widzi. Biliński zaś ze swej strony oświadczył, że mianowanie generała na miejsce Korytowskiego uważałby za bardzo ciężki błąd polityczny ze względu na polską opinję publiczną szczególniej w Królestwie. Dodał też, że w takim razie on sam podałby się do dymisji jako wspólny minister skarbu.

W ten sposób stanowisko Korytowskiego zostało uratowane przez zimę z 14 roku na 15. Kiedy jednak w lecie 1915 wojska austrjackie z powrotem zajęły Galicję wraz z Lwowem, naczelna komenda ponownie zaczęła atakować Korytowskiego i to tak silnie, że cesarz powoławszy Bilińskiego umyślnie w tym celu do siebie, oświadczył mu, że pod naciskiem wojskowości musi jednak zamianować namiestnikiem generała. Przy tej sposobności cesarz zapewnił jednak, że nie oznacza to pod żadnym względem naruszenia autonomji polskiej i upoważnił Bilińskiego do ogłoszenia jego słów, iż „mein Verhaltniss zum polnischen Volke wird durchaus keine Veranderung erleiden".

Na tej samej audjencji Biliński nie chcąc dopuścić do nominacji Colarda wysunął osobę gen. Rozwadowskiego jako kandydata. Cesarz natychmiast zgodził się na to i kazał wezwać Rozwadowskiego z frontu, gdzie dowodził jeszcze dywizją, do Wiednia na audjencję. Rozwadowski jednak przybywszy i dowiedziawszy się o co idzie, postawił warunek, aby mianując go namiestnikiem, oddano mu równocześnie komendę nad etapami w Galicji. Warunek ten naczelna komenda kategorycznie odrzuciła. Wskutek tego kandydatura Rozwadowskiego upadła. Namiestnikiem został mianowany gen. Colard.

W ten sposób skończył się szereg polskich namiestników w Galicji.

List z Czechosłow. c,

—o—

Praga, 5 lutego.

Drożyzna. — Zjednoczenie ruchu zawodowego. — Spór wśród komunistów. — Sesja parlamentarna.

Czechosłowację opanował szał drożyźniany. Drożeje wszystko: artykuły żywnościowe, materjały ubraniowe, obuwie, papier itp., a taniec drożyźniany rozpoczął się właściwie od kolei żelaznych, których taryfy rząd podwyższył o całych 10%. Za kolejami poszły tramwaje krajowe i prywatne i tak w kółko. Najdotkliwiej oczywiście drożyznę odczuwa klasa robotnicza. Płace i zarobki zostały od ostatniej zniżki w cenach we wrześniu 1923 r. już dwukrotnie obniżone. Przytem długotrwały kryzys ekonomiczny zupełnie wyczerpał klasę robotniczą. Górnicy i metalowcy pracują od szeregu miesięcy tylko 2 — 4 dni w tygodniu, w przemyśle szklanym i chemicznym nielepiej sprawy się przedstawiają. O podwyższeniu zarobków robotniczych przemysłowcy nie chcą słyszeć, tłumacząc się niemożliwością konkurencji z przemysłem zagranicznym. Zarobki jednak obecne są absolutnie niewystarczające i doprowadzają robotników do rozpaczy, bo najbardziej podrożała mąka i chleb, oraz tłuszcze.

Drożyzna w Czechosłowacji jest jakby ogniwem w łańcuchu ogólno - światowej drożyzny. Ale ma ona tu u nas ten minus, że wszelkie żądania robotników o podwyższenie płac bywają odrzucone, bo przemysł czechosłowacki nie mógłby wytrzymać konkurencji. Co mają tedy robotnicy czynić? Związki zawodowe wraz z klubem posłów soc.-dem. czynią co mogą, aby odwrócić klęskę drożyzny od klasy robotniczej. Posłowie robotniczy i ministrowie socjalistyczni ustalili pewne wytyczne dla energicznego zwalczenia drożyzny, zaś Sejm, który zbierze się 11 bm., przeprowadzi obszerną — a zapewne i burzliwą — dyskusję nad sprawą drożyzny. Na posiedzeniu tem rząd ma przedstawić wnioski i zdać sprawę z poczynionych przez siebie kroków w sprawie zwalczania drożyzny.

Organizacje zawodowe w Czechosłowacji stoją przed ważnem rozstrzygnięciem. Dotychczas istniały dwie centrale klasowych związków zawodowych: czechosłowacka i niemiecka. (Praga i Liberec). Obie centrale należą do Międzynarodówki amsterdamskiej, obie uznają zasady socjalistyczne. Mimo to przeciwdziałały sobie w niektórych akcjach. Jak wogóle doszło do założenia aż dwu samodzielnych central zawodowych? Otóż po przewrocie Niemcy nie chcieli przystąpić do jednej ogólnej centrali zawodowej w Pradze, lecz założyli dla siebie separatystyczną organizację w Libercu. Szkody, powstałe z tego powodu, są w każdym razie wielkie, bo komuniści wyzyskali ten moment separatyzmu, przeciwstawiając tym dwom narodowo podzielonym organizacjom — jedną jednolitą organizację zawodową komunistyczną, która, jakkolwiek bezsilna, jednak potrafiła skupić szereg robotników. Obecnie dopiero na podstawie uchwały Międzynarodówki amsterdamskiej, iż w jednem państwie może być tylko jedna centrala klasowych związków zawodowych, biuro Międzynarodówki wysłało delegata do Pragi i Liberca (tow. Quedegast), aby wdrożył pertraktacje między obu centralami celem zjednoczenia się. Zaznaczam, że do centrali czechosłowackiej w Pradze należą samodzielne sekcje polskie, węgierskie i rusińskie, dla których centrala wydaje samodzielne pismo zawodowe, redagowane przez towarzyszy polskich, węgierskich i rusińskich. Towarzysze czescy wydają również organ niemiecki dla niektórych gałęzi przemysłu, w których zorganizowani są niemieccy towarzysze. Zjednoczenie obu central zawodowych niewątpliwie przyczyni się do spotęgowania znaczenia ruchu robotniczego. Jest tylko pytanie, czy sprawa ta pójdzie tak gładko, bo z obu stron czynione są dość daleko idące zastrzeżenia.

Spór komunistów rosyjskich przeniósł się także do Czechosłowacji. T. zw. „trockizm", reprezentowany jest u nas przez starego żonglera politycznego Szmerala, przyjaciela zmarłego Franciszka Józefa. Czechosłowacka partja komunistyczna otrzymała na ostatnim zjeździe Kominterna „wygawor" za swe nierewolucyjne stanowisko. Toteż niedawno rozpoczęło się „czyszczenie" partji. Z redakcji centralnego organu partji („Rude pravo") usunięto naczelnego redaktora, usunięto także sekretarza politycznego jako niedość zapobiegliwego, a ustanowiono na obu stanowiskach młodych komisarzy, którzy mają za zadanie dyktować, no i — szpiclować „starych"... I tak pod dozorem znajduje się większość klubu poselskiego i senackiego, część pracowników publicznych itd. Na łamach prasy socjalistycznej codziennie możemy czytać oświadczenia wybitnych działaczy komunistycznych, **że występują z partji komunistycznej i wracają do macierzystej partji socjaldemokratycznej.** Te klęski ideowe komuniści starają się zasłaniać krzykiem o „zdradzie" socjalpatrjotów i t. p.

Sesja parlamentarna rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu, ale odbyto tylko jedno posiedzenie, a ciąg dalszy odroczono do 11 bm. Opozycja burżuazyjna na posiedzeniu była nieobecną. Przybyli tylko niemieccy socjalni demokraci, którzy oświadczyli, że w dalszych posiedzeniach Sejmu będą brali udział. Co uczynią burżuazyjne stronnictwa opozycyjne, niewiadomo jeszcze. Niemieccy agrarjusze n. p. okazują chęć powrotu do Sejmu, gdyż widzą bezskuteczność tego rodzaju „opozycji", która wszystko i siebie samą — neguje...

Ale w każdym razie sesja sejmowa zapowiada się **niezwykle burzliwie.** Debata drożyźniana wywoła zapewne szturm. A tymczasem prezydent ministrów p. Szvehla wyjechał na południe, wyrównawszy uprzednio spory i tajne niesnaski między stronnictwami rządowemi. Dziś już znowu panuje zgoda. Nikt o możliwości rozwiązania parlamentu już nie mówi. Będzie on trwał aż do końca kadencji, tj. do marca 1926 r. Rząd względnie t. zw. „piątka" wyznaczył szereg prac ustawodawczych, które mają być wykonane do upływu kadencji. Najważniejsza z tych prac, to wprowadzenie w życie wielkiego dzieła — **ubezpieczenia społecznego.** Prawdopodobnie dojdzie także do **reformy walutowej**, rozpoczętej chlubnie przez zamordowanego ministra Rašina.

Pozatem stronnictwa socjalistyczne chcą rozpocząć wielką dyskusję na temat **stosunku Czechosłowacji do Watykanu.** Piękny, zdecydowany czyn rządu francuskiego dodał tutejszym kołom antyklerykalnym odwagi, zaś organ ministra Benesza („Czeskie Slovo") oficjalnie oświadcza, że w tym wypadku Czechosłowacja jest po boku Francji i pójdzie za jej śladem. Klerykali czescy natomiast przy pomocy klerykałów niemieckich, madziarskich, a głównie przy pomocy ks. Hlinki na Słowaczyźnie, zapowiadają ostrą walkę wszelkim zamierzeniom antyrzymskim. Kampanja antyklerykalna zapowiada się więc niezwykle ciekawie i ostro.

A. Weltawski.

Pogrom p. Kiedronia

Piątek 13 lutego był dla naszego ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia czarnym piątkiem. Ze strony „zaprzyjaźnionej" musiał wysłuchać taką krytykę swego urzędowania, taką litanię grzechów że inny na jego miejscu minister wyrzekłby się urzędu, do którego piastowania tak mało się nadaje. Już nie „wrogowie", za jakich p. Kiedroń z natury swej przynależności partyjnej uważa socjalistów, ale przedstawiciel klubu, z którym przyjaciele polityczni p. Kiedronia do niedawna tworzyli wspólną większość i wspólny rząd, przedstawił mu zwierciadło jego czynów tak rażące, w jakiem żaden jeszcze minister nie miał sposobności się przeglądać.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej referent budżetu ministerstwa przemysłu i handlu pos. Kosydarski (Piast), omawiając gospodarkę tegoż ministerstwa, wyjawił horendalne wprost rzeczy, które w innych nie u nas warunkach wystarczyłyby, aby minister w przeciągu 24 godzin stał się — eks-ministrem. Ze szczególną pieczołowitością zajął się referent gospodarką w przedsiębiorstwach państwowych, która jak czytelnicy wiedzą, na łamach naszego pisma była niejednokrotnie w krytyczny sposób omawianą. Chodzi tu głównie o kopalnie soli i węgla, w mniejszym stopniu o gospodarkę naftową i o wprost komiczną politykę personalną w resorcie p. Kiedronia.

Co do gospodarki solnej — Wieliczka — referent zarzuca, że jest ona chaotyczna, że administracja jest zbyt kosztowna, że gospodarka ta pochodzi głównie z winy generalnej dyrekcji państwowych zakładów górniczo-hutniczych. Referent zastrzegł się też przeciw planom sprzedania czy wydzierżawienia salin w Wieliczce i Bochni, żądając słusznie zmodernizowania ich urządzeń technicznych.

Jeszcze ostrzejszą była krytyka referenta odnośnie do państwowych kopalń węgla na Górnym Śląsku, działających pod nazwą Skarbofermu. Kopalnie te, pracujące w lepszych warunkach geologicznych niż kopalnie zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego, nie dają państwu żadnych dochodów, mimo że dochody są — któż je więc zabiera? Rząd, wydzierżawiając te kopalnie, widocznie nie zastrzegł sobie należytego wpływu na ich zarząd, następstwem czego jest coraz mniejszy wpływ rządu i udziałowców polskich — dodajmy na korzyść udziałowców francuskich.

W przemyśle naftowym Polska posiada największy w Europie zakład do przetwarzania ropy. Jest nim państwowa rafinerja w Drohobyczu, pochodząca jeszcze z czasów austrjackich. Jakaż jest gospodarka w tym pierwszorzędnym zakładzie? Zakład daje deficyt, a wedle słów referenta deficyt ten tłómaczy się, związaniem zakładu z ministerstwem przemysłu i handlu. Znaczy to, że w innej organizacji zakład ten dawałby dochody. — Chyba dosadniejszej krytyki gospodarki p. Kiedronia wyobrazić sobie nie można!

A jednak są jeszcze lepsze kawały i to w dziedzinie personalnej. Oto referent, omawiając personal ministerstwa przemysłu i handlu co do jego kwalifikacji, przedstawił takie obrazki, wyglądające na bajki, a przecież potwierdzone datami i znanymi referentowi nazwiskami. Jeden z urzędników tego ministerstwa w swej tabeli kwalifikacyjnej wykazuje 31 lat służby państwowej przy wieku 47 lat, czyli, że zaczął tę służbę, mając lat — 16. Urzędnik ten ma typowe „domowe wykształcenie", co nie przeszkodziło mu w osiągnięciu V kategorji, równającej się randze hofrata w b. Austrji. Drugi urzędnik wykazuje 31 lat służby a wiek 41 lat, a więc zaczął służbę w 10 roku życia. Wykształcenie jego: „studjowanie" dzieła Piwarskiego o prawie administracyjnem i służba w randze wachmistrza austrjackiego. W Polsce ma VII kategorję tj. rangę radcy sądowego w byłej Austrji.

Z tych i innych rewelacji referenta łatwo zrozumieć, dlaczego p. Kiedroń nie lubi kontroli nawet powołanych do tego czynników, jakimi są referenci budżetowi. Obaj referenci pos. Kosydarski i Michalski przy badaniu stosunków w salinach i kopalniach spotykali się z biernym oporem, który swe źródło miał w Warszawie. W Skarbofermie, który — jak pisaliśmy — nie daje żadnych dochodów, a powinienby dać miljon złotych, dyrektor-francuz wobec referenta objawił gotowość zapłacenia skarbowi 200 tysięcy zł, gdy ten interpelował go, dlaczego dochód skarbu wynosi — zero! W innem miejscu przyjęto referenta impertynencjami, gdy objawił ciekawość, dlaczego buchalterzy — urzędnicy kontraktowi pobierają pensje ministerjalne.

Czy wobec takich stosunków można się dziwić, że wedle stwierdzenia referenta ministerstwo przemysłu i handlu jest ministerstwem deficytowem, które się utrzymuje z dochodów generalnej dyrekcji poczt i telegrafów? Nie byłoby w tem nic złego, gdyby wskutek tego zabierania dochodów pocztowych nie musiano zaniechać wszelkich inwestycyj w tym dziale, co znowu pociąga za sobą szwankowanie służby pocztowej, na które tak ogólne są narzekania. Ostatecznie poczta musi inwestycje robić i pomaga sobie w ten sposób, że z jednej strony redukuje personal, z drugiej strony ciągle podwyższa taryfy (ostatnio za druki i fracht za paczki). Na długą metę to nie będzie szło, chociaż już mówią o bliskiej podwyżce taryfy telegraficznej.

P. Kiedroń ma plecy — cała endecja i pokrewne partje stoją za nim jak mur. Z drugiej strony mimo krytyki referenta piastowego stronnictwo p. Witosa nie opuści przyjaciela i nie poświęci go na ofiarę lewicy, chociaż rzeczowe powody przemawiają za koniecznością takiej ofiary. Można nawet śmiało mówić, że ustąpienie p. Kiedronia nie byłoby żadną ofiarą, gdyż dostanie się jego na fotel ministerjalny jest zagadką, której zapewne on sam nie potrafiłby rozwiązać, o ile nie zechce uzasadnić je — rodowodem wykazującym stopień pokrewieństwa z tymi, którzy teki mają do rozdawania.

Było jak było, ale dalej tak być nie powinno. We wszystkich państwach, gdzie parlament nie jest komiczną figurą albo tylko maszyną do głosowania dyskusja budżetowa jest probierzem siły danego ministra. Z budżetem minister stoi albo pada. U nas wiele przyczyn powoduje upadek ministra, np. odmowa kredytu na budowę domu dla ministerstwa, ale zła gospodarka nie zdoła zachwiać ministra. Możeby przecież dla p. Kiedronia zrobiono wyjątek z tej reguły?

Sprawy partyjne

Na posiedzeniu CKW w dniu 11 bm. powzięto następujące uchwały:

1) Odłożyć ze względów technicznych wyznaczoną początkowo datę (22 marca) „Dnia Kobiet" na początek czerwca br.

2) Delegować na Zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji tow. Niedziałkowskiego.

3) Wprowadzić dla wszystkich członków partji specjalny znaczek podatkowy na rzecz Międzynarodówki socjalistycznej.

Znaczek ten nabywa jednorazowo każdy członek partji na początku każdego roku kalendarzowego z tym jednak, że najdalej z końcem I kwartału znaczek pod rygorem statutu partyjnego opłaci. — W bieżącym zaś roku, znaczek ten winien być wykupiony przez każdego członka partji w ciągu II-go kwartału tj. najdalej do dnia 1 lipca br. — Cena znaczka wynosić będzie 50 groszy. OKR-y przy zamawianiu każdego znaczka wpłacają do CKW 25 groszy.

4) Utworzyć Wydział prasowy w następującym składzie: tow. Barlicki, Bniszkiewicz, Czapiński, Daszyński, Haecker, Kłuszyńska, Niedziałkowski, Nowicki, Pączek, Perl, Prauss, Reger, Szczyrek. Na przewodniczącego Wydziału powołano tow. Daszyńskiego.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: **„W SIECI"**, wesoły dramat w 5 aktach Jana Augusta Kisielewskiego — (Część I. „W sieci", część II. „Ostatnie spotkanie").

Dwadzieścia sześć lat liczy sztuka Kisielewskiego — podówczas wyzwanie młodzieńcze, rzucone starszej generacji głuchej na porywy artystyczne pokolenia, wstępującego w życie... Krakowa owej doby był to — naogół biorąc — cichy zastygły partykularz, w którym tętno życia reprezentował tylko rozkrzewiający się bujnie socjalizm oraz liczne falangi młodzieży studjującej, wśród której — ku zgrozie szanujących tradycję dusz — pojawiły się pierwsze kobiety... Toteż marzeniem młodych talentów artystycznych było wyrwanie się z tej dusznej atmosfery — ucieczka w świat, a szczególniej odlot do Paryża, do tej „ville lumiere..."

Dopiero później miał Kraków stać się ośrodkiem życia „młodej Polski", miał się rozpelerynić „dekadentami" w Michalikowej kawiarni, ażeby po fazie długich czupryn przejść stopniowo do krótko-strzyżonych głów strzeleckich...

Kisielewski stał się śród współczesnej mu młodej generacji zwiastunem zbliżającego się okresu kultu dla sztuki.

Cichy, małomówny, mieszkający podówczas w dzielnicy mało komu będącej po drodze, gdyż przy nieruchliwej i dość dalekiej „od miasta" ul. Batorego umiał przed szerszem gronem kolegów utrzymać w tajemnicy, że stworzył dramat, że Pawlikowski ten dramat wystawi... Tem większa zapanowała w tej sferze radość i olśnienie, gdy sztuka okazała się żywą, bujną — „rewolucyjną"! A szaloną Julkę grała Siemaszkowa: nie grała, lecz żyła na scenie, po królewsku obdzielając tę postać całą swoją ówczesną krasą, całym urokiem, wionącym od niej, całą swoją żywiołowością! Ileż to wykonanie zjednywało serdecznej sympatji, i współczucia dla duszącej się w sieciach bohaterki sztuki... Jak świetnie wypadła scena, gdy pysznym płaszczem rozpuszczonych włosów okrywała twarz Jura lub, gdy z zapartym tchem opowiadała o tem fascynującem potężnem wrażeniu, które wywarł na niej „Szał" Podkowińskiego.

A Jura grał podówczas Solski — dla widowni znakomicie, choć autor trochę grymasił: interpretacja wydawała mu się nieco za arogancka w momentach, kiedy wobec radczyni Jerzy bronił Julę, jako bratnią duszę jedynie (nie zdając sobie sprawy z kiełkującego w nim uczucia) Jerzy miał być raczej nieobytym i onieśmielonym wobec tego wysokiego trybunału obrońcą, zapalającym się jednak jako rycerzyk uciemiężonej Juli i mimowolnie, z nawyknienia wpadającym w ton studenckich wyrażeń — ku własnej natychmiast konfuzji. W myśl autora dziś mógłby utrafić w ten ton może najlepiej Osterwa.

A mniejsze rólki?... Przemiła w swej naiwności, opromienionej dobrem serduszkiem Cesia — Przybyłkówny... A perwersyjna Stanisława Podlipska, w roli której Pomianówna (pani Solska-Grosserowa) uzyskała swój pierwszy wielki sukces.

Przypominam te dzieje, ażeby podkreślić, jak wiele gwiazd płonęło lub zapalało się wówczas na scenie krakowskiej, gdy nagle, jakby przebojem zdobywał sobie sławę Kisielewski.

Zmieniły się czasy, zmienili się interpretatorzy — niejedno w sztuce się przypyliło, a przecież tętni ona życiem, a przecież ten djalog ówczesnego debjutanta nie utracił swego polotu, swego celowego pędu, ostrości swoich ironicznych „point". O iluż wytrawnych autorach, o ich djalogu, nie możnaby tych pochwał powtórzyć.

Julą była obecnie p. Werniczówna, — rola odpowiadała upodobaniom oraz temperamentowi artystki i była starannie opracowana. Rolę Jerzego dobrze przeprowadził p. Ziembiński. Nie jest winą artysty, iż na Jura jest za postawny, co utrudniało mu odtwarzanie młodzieniaszka i nieco inną wagę nadawało jego słowom. Ładnie wyglądała pani Stępowska, jako Stasia Podlipska i grała swobodnie, tylko przeszła do porządku dziennego nad lekkiem „czeremere", jak mówi Julka, a co niegdyś p. Solska umiała delikatnie a plastycznie odtworzyć.

Dobrą mamą była p. Ordyńska; malutką rólkę służącej bardzo wiernie odtworzyła p. Gorayska.

Najwięcej zarzutów postawiłbym p. Zbuckiemu, jako sędziemu Rolewskiemu. Współzawodnikowi Jura autor nie szczędził licznych cech ośmieszających go. Ale umiar artystyczny nie pozwolił mu uczynić zeń li tylko ucieśnej figury. Uczucie jego do Julji jest szczere i nawet gdy na umór zapija swój żal, nie zatraca respektu dla niej, jako żony, i nie wymienia imienia jej przed pijacką kompanją. Tym razem bowiem, — jak zresztą to widać z tytułu — kosztem pewnych skróceń tekstu — połączono „W sieci" z „Ostatniem spotkaniem"...

Otóż p. Zbucki zanadto akcentował cechy komiczne Rolewskiego, odzierając go równocześnie z tej cząstki współczucia, której mu autor nie odmówił; nadto podstarzając niepotrzebnie te postać.

Epilog, pod oddzielną nazwą „Ostatnie spotkanie", osłabia raczej wrażenie sztuki, wnosząc do niej zgiełk zbiorowych scen w jednym ze zgoła nieinteresujących przybytków „podkasanej Muzy", jakie tworzyły ówczesne tingle krakowskie, obliczone na gust komiwojażerów, dla których źródłem „artystycznej strawy" były produkcje, importowane zapewne z Ostrawy. P. Relewicz-Ziembińska znalazła tu pole do krótkiego popisu w roli „czarnej baletnicy". Reżyserja sprawna, antrakty krótkie, spelunkowata dekoracja „Orfeum" dobra.

Zast.

Jak p. Witos przegrał proces o „złodzieja"

Z Przemyśla piszą nam:

Przed pewnym czasem właściciel młyna, p. Edward Szafran, wyraził się w obecności dwóch menerów piastowych ujemnie o osobie p. Witosa. Piastowcy oburzyli się i spowodowali, że p. Witos wniósł do lcz. U. VI. 145/25 tutejszego sądu powiatowego przeciw p. Szafranowi skargę o obrazę czci, a na skutek tej skargi wyznaczoną została rozprawa na dzień 9 lutego.

Oskarżony p. Szafran przed rozprawą wniósł obszerne pismo, wykazujące **szereg nadużyć p. Witosa** i faktami temi uzasadniał swoje obelżywe odezwanie się. Przytoczone przez p. Szafrana fakta mają szersze znaczenie polityczne i kompromitują w wysokim stopniu b. premjera. W piśmie swem, w powyższej sprawie karnej wniesionem, twierdzi p. Szafran:

1) że p. Witos w roku 1918 i 1919 prowadził w okręgu tarnowskim handel płótnem dla włościan. Płótno to sprzedawano ze zyskiem, a mimo to p. Witos wniósł do Centrali odbudowy kraju podanie o przyznanie mu subwencji na ten handel. **Subwencję na sprzedane już płótno przyznano i p. Witos ją pobrał.** Na dowód powołuje p. Szafran akta Centrali odbudowy kraju, p. posła Józefa Rączkowskiego i wójta z Bieńkowic, Józefa Kazimierczaka, wobec którego p. Witos do czynu tego się przyznał.

2) Świadkiem Piotrem Maziarskim z Wierzchosławic dowodzi p. Szafran, że p. Witos, objąwszy rozdział skóry przydziałowej, **obdzielał nią wyłącznie tych, którzy zadarmo pracowali na jego gruntach** w Wierzchosławicach.

3) P. Szafran twierdzi dalej, że senator prof. Juljan Nowak dawał w roku 1922 jako ówczesny premjer Piastowcom pieniądze na wybory i za to był przez p. Witosa popierany.

4) Wkońcu przytacza p. Szafran ogłoszony już w pismach fakt, że z polecenia p. Witosa oddał Związek producentów jajczarskich zysk swój za rok 1923 w kwocie 50.000 zł. na cele partyjne Piastowców, jakkolwiek należał się on Małopolskiemu Tow. rolniczemu.

Wszystkie te zarzuty, odsłaniające zakulisową działalność Piastowców i ich menera musiały na czas dojść do wiadomości p. Witosa, gdyż do wyznaczonej w tej sprawie na 9 bm. rozprawy **nie zjawił się p. Witos, ani jego zastępca prawny.**

Sprawa upadła, a p. Witos uciekł ze sali rozpraw po podniesieniu przeciw niemu zarzutów bardzo ciężkich i życia publicznego dotyczących.

Gdyby p. Szafran nie był przed rozprawą wniósł wyżej streszczonego pisma, możnaby cofnięcie skargi uważać za niechęć procesowania się na prowincji o byle co, ale niezjawienie się do rozprawy po podniesieniu takich zarzutów jest **ciężką kompromitacją p. Witosa.**

GABINET MARXA W PRUSIECH

Pisma berlińskie donoszą, że podjęte przez nowego premjera pruskiego Marxa rokowania z partją ludową nie doprowadziły do rezultatu. Marx zamierza oprzeć swój gabinet na demokratach, centrum i socjalnych demokratach.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Bukaresztański dziennik „Cuvantul" donosi, że konferencja bukaresztańska małej ententy zapowiedziana na 25 marca została odroczona. Przyczyną tego odroczenia są rzekome różnice zdań między rządem rumuńskim a jugosłowiańskim w sprawie przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej w Bułgarji. Rumunja popiera odnośne żądania Bułgarji, nie zgadza się zaś na nie Jugosławja. Także i w kwestji floty Wrangla i utworzenia bloku antibolszewickiego powstała różnica zdań między Bukaresztem a Białogrodem.

SOJUSZ GRECKO-SERBSKI

W Atenach rozpoczęły się narady przygotowawcze w sprawie sojuszu grecko-serbskiego.

KANADA ODRZUCA PROTOKÓŁ GENEWSKI

„Chicago Tribune" donosi z Londynu, że Kanada odrzuciła protokół genewski, pozostawiając rządowi Angljí wysunięcie odpowiednich propozycyj.

Ruch kolejarski

RZESZÓW. Jak się krzywdzi pracowników kolejowych w naszej dyrekcji ilustruje fakt następujący: Na stacji zestawiania pociągów towarowych w Staroniwie koło Rzeszowa, skradziono w nocy z wozu zbiorowego skrzynkę z książkami wartości 983 zł. 4 gr. Do odpowiedzialności pociągnęła dyrekcja dwóch stróżów, którzy rzekomo nie pilnowali wozu, nakładając na nich całe odszkodowanie, rozdzielone na 60 rat, po połowie na każdego, począwszy od pierwszego stycznia 1925 r. A jak się przedstawia służba tych stróżów? Stacja Staroniwa o długości 750 m. ma 14 torów, na których przeciętnie znajduje się 500 wagonów; poza stacją w czyste pole na stocznię długości 900 m. wyciąga się 50 do 70 wagonów i rozrzuca się je po torach. Stróże mający służbę po 24 godzin, mają obowiązek co godzina podpisywać książkę kontrolną raz w jednym, raz w drugim końcu stacji, to znaczy, że muszą chcąc tylko jednym torem chodzić tam i z powrotem, zrobić 18 klm. drogi, a przecież stacja ma 14 torów. Gdyby stróż każdym torem miał przejść raz tylko, to w 24 godzinach musiałby przejść 252 klm., czyli w godzinie musiałby zrobić 10.5 klm. Stacja wówczas nie była jeszcze zaogrodzoną, a światło z lamp elektrycznych sięga najdalej do toru 8-mego. Wóz okradziony stał na torze 18-tym, t. j. ostatnim z przeciwnej strony dworca. Gdy stróż przechodzi torem 10-tym, to na torze 14-tym złodziej śmiało może operować. Taksamo, gdy stróż znajduje się na jednym końcu stacji, drugi koniec jest bez dozoru. Nadmienić należy, że stróż taki jest uzbrojony tylko w kij. Za szkody wynikłe z kradzieży ludzie ci płacą ciągle odszkodowania. Zapłaciwszy kwotę 522 zł. odszkodowania jak np. w tym wypadku, taki stróż dwa miesiące pełni służbę za darmo i w ciągu tych bezpłatnych dwóch miesięcy może się doslużyć znowu odszkodowania, bo pomimo sumienności i najszczerszej chęci nie jest w stanie tak rozległą stację z mnóstwem ładownych wozów dopilnować. W dodatku odszkodowanie, które miało być ściągnięte z poborów w 60-ciu ratach, tj. około 8 zł. na jedną ratę, ściągnięte zostało pierwszego stycznia obu stróżom od razu w wysokości po 70 zł. tak, że ojciec licznej rodziny zostaje w jednej trzeciej części pozbawiony środków do życia w ciągu miesiąca.

UWAGI

Gorzkie żale endeków

Jak „ocalić" gen. Raszewskiego?

Donosiliśmy o tem, iż gen. Raszewski zostanie spensjonowany, gdyż, jak to wyjaśnia ministerstwo wojny, w roku bieżącym osiąga granicę 61 lat, która oznacza kres służbowy dla generałów dywizji i generałów broni.

Mimo, iż sprawę taką załatwia automatycznie ustawa — endecy poznańscy wszczęli niesłychane larum o swojego sztandarowego generała: wiece, protesty itd.

Oczywiście, generał Raszewski mógłby zostać reaktywowany w razie wybuchu wojny... Ale mimo powtarzających się od czasu do czasu wojowniczych konwulsyj endeckich wojna nie wybucha.

Podajemy tu jednak endecji radę, zgodną zupełnie z jej metodami rozumowania — gdy o endecki interes chodzi.

Otóż gen. Raszewski urodził się 29 lutego 1864... A więc granicę wieku tworzy dlań ta data, a nie inna... Tymczasem rok bieżący nie ma w swym kalendarzu takiej cyfry przy lutym. Najbliższym rokiem przestępnym, kiedy w lutym pojawi się data: 29 — będzie rok 1928. Wobec tego spensjonowanie drogiego endekom generała powinno nastąpić dopiero w owym roku...

Endecy operują absurdami lub warcholstwem.

W sprawie Raszewskiego uciekli się odrazu do złośliwszej formy warcholstwa; przypominamy im tedy, że mogą kuć swój kapitał i z defektów umysłowych swoich zwolenników i poddajemy im argument, który dziwnym trafem prześlepili.. Może dlatego, że kampanję wszczęli Poznańczycy... A endecja poznańska ma najmniej talentu improwizacyjnego.

Wiadomości polityczne

SZCZEGÓŁY TRAKTATU SOWIECKO-JAPOŃSKIEGO

„N. Wiener Tagblatt" zamieszcza następującą depeszę iskrową z Moskwy: Traktat rosyjsko-japoński został przyjęty przez japońską radę ministrów. Zarówno w Japonji jak i w unji sowieckiej czynione są przygotowania do ewakuacji i do objęcia północnego Sachalinu. Rząd sowiecki ratyfikował traktat w dniu 1 marca. Traktat pozwala Japonji na planową kolonizację zachodniej Syberji. Celem stworzenia przeciwwagi tej kolonizacji japońskiej rozpoczął już rząd sowiecki rozległe przygotowania, celem przesiedlania ludności rosyjskiej na Daleki Wschód.

Na czasie

WIEJSKIE PLONY

Hej! szanujta dary boże!
Używajta ich w pokorze!.

Na co rośnie ziemniak w polu?
Dla wyrobu alkoholu.
Kartoflankę lubią chłopi
I ksiądz proboszcz też ją kropi!

Co jest masło, moiście-wy?
Chłop smaruje niem cholewy,
By, . y przyjdzie gdzie do miasta,
Zaraz poznać ze wsi Piasta!...

Co jest masło? Baby wsiowe
Pomadują masłem głowę,
Że aż kapie im po karku
Na odpuście lub jarmarku.

To jest święte chłopskie hasło:
Dla nas ziemniak, dla nas masło!
Niech nie uczestniczy ciarach
Razem z nami w bożych darach,
My zaś bądźmy w pogotowiu,
By używać ich we zdrowiu! Kruk.

KRONIKA

Kraków, 15 lutego.

Ćwiczenia rezerwistów

Magistrat krakowski rozplakatował wczoraj wieczorem obwieszczenie wzywające wszystkich rezerwistów kategorji „A", urodzonych w roku 1900 i 1899, którzy nie mają kart mobilizacyjnych, oraz tych, którzy od czasu otrzymania karty mobilizacyjnej zmienili miejsce zamieszkania bez zameldowania o tem właściwym urzędom, aby zgłosili się pisemnie, względnie osobiście w terminie od 15 do 20 lutego br. w tej Powiatowej Komendzie uzupełniającej, do której z racji swego miejsca zamieszkania należą. Wezwanie to stoi w związku z ćwiczeniami rezerwistów obu tych roczników kategorji „A".

Ćwiczenia odbywać się będą w czasie od kwietnia do września 1925 r.

Przekraczający powyższe zarządzenie będą karani aresztem do 6 tygodni, względnie grzywną do 500 zł.

—ooo—

Zgromadzenie pocztowców

Dnia 10 bm odbyło się doroczne walne zebranie członków grupy pracowników pocztowych PPS w sali Domu robotniczego w Krakowie. W obecności ponad 200 członków i sympatyków tow. Kornicki otworzył zgromadzenie, witając obecnych. Po objęciu przewodnictwa przez tow. Wosika referował tow. Tepper obecną sprawę pocztowców ekonomiczną i polityczną. Huczne oklaski wynagrodziły tow. Teppera za przemówienie, poczem tow. Kornicki złożył sprawozdanie za rok 1924, wzywając obecnych do dalszej owocnej pracy. Przemówienie tow. Kornickiego wywarło silne wrażenie. Wkońcu odbyły się wybory nowego Zarządu, do którego wybrano tow. Kornickiego przewodniczącym, a tow. Teppera zastępcą. Równocześnie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Walne zebranie uchwala wyrazić pełne zaufanie klubowi PPS, w szczególności wyraża podziękowanie za serdeczne zajęcie się sprawami pocztowców, a specjalnie tow. Kornickiemu, tow. posłom dr. Markowi, dr. Bobrowskiemu i senatorowi Englischowi.

ROZPOCZĘCIE I KADENCJI SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. W poniedziałek 16 bm. rozpoczyna się I kadencja sądów przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Większą część rozpraw tej kadencji stanowią sprawy o obrazę czci, popełnioną drukiem. Pierwsza rozprawa toczyć się będzie przeciw p. Janowi Matyasikowi redaktorowi „Głosu narodu", oskarżonemu przez insp. szkol. dr M. Janika o obrazę czci.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ostatnim tygodniu tj. od 8—14 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 10, na tyfus brzuszny 2 (w ten 1 obca), na epidemiczne zapalenie opon mózgowych 2 (w tem 1 obca), na dyfterję 3 (2 obce), na czerwonkę 1 osoba obca i na ospę prawdziwą 1 osoba obca.

BUDOWA KOLEJI WARSZAWA—KIELCE—MIECHÓW—KRAKÓW—MYŚLENICE—ZAKOPANE. W dniu 3 marca br. tj. w wtorek o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali obrad magistratu (I piętro) konferencja przedstawicieli władz państwowych wielu miast i instytucji w sprawie budowy nowej linji kolejowej Warszawa—Radom Kielce—Miechów — Kraków — Myślenice — Nowy Targ—Zakopane.

NOWY KIEROWNIK EKSPOZYTURY POLICJI POLITYCZNEJ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, główny komendant policji państwowej w Warszawie zamianował komisarza Stan. Loedla, powiatowego komendanta w Zaleszczykach, kierownikiem ekspozytury policji politycznej przy dyrekcji policji w Krakowie. Nowy kierownik obejmie urzędowanie w najbliższych dniach.

O WOLNE MIEJSCA W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH. W myśl rozporządzenia min. pracy wszystkie zakłady pracy obowiązane są w terminie do dni trzech, zawiadomić odnośne urzędy pośrednictwa pracy o wolnych miejscach. Na terenie m. Krakowa zgłoszenia wnosić należy do państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

INSTALACJA LATARŃ ORJENTACYJNYCH. Jak wiadomo, magistrat przeprowadził już na ul. Długiej instalację latarń orjentacyjnych nad bramami domów. Obecnie prace instalacyjne odbywają się w ulicy Krowoderskiej i na Dębnikach. — W przeciągu dwóch lat instalacje zaprowadzone będą w całem mieście. Na wiosnę br. magistrat będzie kontrolował tablice ze spisami lokatorów we wszystkich realnościach. Tablice te muszą być umieszczone na widocznem miejscu a nazwiska lokatorów winny być czytelne i wypisane wielkiemi literami. W godzinach wieczornych tablice mają być należycie oświetlone.

STANISŁAW GULKOWSKI, b. radca dyrekcji policji w Krakowie a ostatnio starszy komisarz policji w Warszawie, zmarł w Krakowie w sobotę wieczorem.

WIEC AKADEMICKI. W piątek wieczorem odbył się wiec ogólnoakademicki w sprawie wyborów na zjazd akademicki w Wilnie. Mówcy lewicy m. i. tow. Dederko, Smoleń, Zathey i Gross uzasadniali stanowisko bojkotu wyborów na powyższy zjazd. Wiec większością prawicową uchwalił poprzeć wybory. Wybory odbywały się w sobotę. Głosowało 1499 akademików, a więc zaledwie około 20 proc. młodzieży akademickiej. W wyborach wzięli udział tylko zwolennicy Młodzieży wszechpolskiej i Odrodzenia, ogół młodzieży zbojkotował wybory.

ZARZĄD TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY UUJ W KRAKOWIE zwraca się z gorącym apelem do swoich dłużników, członków Towarzystwa z lat 1900—1924, którym termin zwrotu pożyczek już dawno minął, aby zechcieli zaciągnięte zobowiązania względem Towarzystwa pokryć najdalej w przeciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia. Po upływie tego terminu Zarząd Towarzystwa będzie zmuszony podać nazwiska zalegających dłużników do publicznej wiadomości zapomocą ogłoszeń w prasie polskiej.

ZWIĄZEK STRZELECKI. Dnia 1 marca br. odbędzie się w Krakowie w lokalu komendy okręgu ul. Florjańska l. 53 zjazd delegatów okręgu Związku strzeleckiego. Początek obrad o godz. 10.

KURS RADIO-TECHNICZNY DLA WERKMISTRZÓW i mechaników przemysłu elektro-technicznego rozpocznie się w miejskiem Muzeum przemysłowem z końcem lutego z programem nauki, obejmującym wykłady teoretyczne w ogólnym zarysie wraz z praktycznemi wskazówkami o budowie aparatów oraz poszczególnych części składowych. Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu po 2 godziny od 6 do 8 wieczór. Informacji udziela, oraz wpisy przyjmuje dyrekcja Muzeum codziennie od 9 do 2-ej.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w niedzielę o godz. 3'30, 5 i 6'30 program rozrywkowy (dozwolony dla młodzieży szkolnej) p. t.: „Cuda Dżungli" druga serja: Paszcza lamparta, dalsze przygody zbiegów. Bilety do nabycia w Muzeum od godz. 10 rano.

KRADZIEŻE. Aresztowano Gustawa Żakowskiego, lat 27, bez zajęcia i zamieszkania za kradzież uprzeży na szkodę Bolesława Raczyńskiego przy ul. Kapelanka 1 wartości 200 zł.

— Aresztowano Stanisława Zamorskiego zam. przy ul. Krakowskiej 36, za kradzież artykułów spożywczych i czynne targnięcie się na policjanta.

— Janowi Michalikowi, zam. przy ul. Gromadzkiej 81, skradziono 19 gołębi wartości 50 zł z niezamkniętego gołębnika.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczorem „Ludka" Piotra Vebera, która powtórzoną będzie w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek przyszłego tygodnia. W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Fotel 47". W próbach pod kierunkiem p. Piekarskiego malownicza baśń Zygmunta Sarneckiego „Szklana góra", niegrana u nas od lat kilkunastu. Wznowieniem tem pragnie teatr najmłodszemu pokoleniu widzów dać możność zapoznania się z barwnem i poetycznem widowiskiem, które dwa pokolenia dzieci cieszyło swoją pełną fantazji i koloru fabułą, a w pamięci starszych żyje jako jedno z najtrwalszych i najmilszych wspomnień teatralnych lat dziecięcych. „Szklana góra" otrzyma całkiem nową wystawę, utrzymaną ściśle w stylu bajki polskiej, takąż ilustrację muzyczną, oraz obsadę z najlepszych sił zespołu. Premjera w przyszłym tygodniu.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj w niedzielę po południu po cenach zniżonych sztuka rosyjskiego pisarza Grigorja Ge. „Kocioł wiedźmy" w wykonaniu pp.: Kolman, Kozłowskiej, Wernicz, Kwiatkowskiego, Wesołowskiego, Zbuckiego. Wieczorem karnawałowa komedja paryska „Ninetka", z pp.: Barwińską, Makarczyk, Stępowską, Kwiatkowskim, Wesołowskim w głównych rolach. Po tem przedstawieniu „Ninetka" schodzi na dłuższy czas z repertuaru. W poniedziałek, wtorek i środę sztuka J. A. Kisielewskiego „W sieci".

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę po południu po cenach zniżonych „Bachantka", wieczorem po raz 50-ty jubileuszowe przedstawienie „Hrabina Marica" z nowym, podwójnym baletem. Bajka dla dzieci „Zaklęte trzewiczki" grana będzie we wtorek, środę, czwartek i piątek po południu, po cenach całkiem zniżonych. W poniedziałek wieczór „Bachantka". W przygotowaniu operetka O. Straussa „Perły Kleopatry".

BIM I BOM, świetni komicy, którzy przed trzema laty w teatrze Bagatela ogólnie się podobali, wystąpią dziś w niedzielę 15 bm. o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze z jedynym wieczorem humoru, satyry i piosenki. Świetni ci artyści, pod pseudonimem „Bim i Bom" znani niemal we wszystkich krajach Europy, są Polakami, rodem z Warszawy, a nazywają się M. i S. Staniewscy.

—ooo—

KARNAWAŁ

TRADYCYJNY BAL MASKOWY URZĘDNIKÓW MIEJSKICH zakończy tegoroczny karnawał we wtorek zapustny 24 bm. w salach Starego Teatru. Komitet balowy dokłada usilnych starań, aby podtrzymać tradycje tej świetnej zabawy, która corocznie gromadzi całą elitę tutejszego towarzystwa.

Na liczne zapytania donosi Komitet, że zaproszenia rozpocznie wysyłać od poniedziałku 16 bm. Na wypadek nieotrzymania zaproszenia należy się zgłosić do Biura Sekretarjatu prezydjalnego, które wydawać je będzie codziennie począwszy od piątku 20 bm. o godzinie 11—1 przed południem i od 5—7 po południu.

—ooo—

SPORT

KROWODRZA—WISŁA. Drugim przeciwnikiem mistrza naszego okręgu, Wisły, będzie w niedzielę 15 bm. drużyna Krowodza, która należy do rzędu najsilniejszych zespołów klasy B okręgu krakowskiego. Cechuje ją ostra i kombinacyjna gra. Wisła wystąpi w pełnym składzie. Zawody, które odbędą się o godz. 3 po południu, na boisku Wisły, budzą wielkie zainteresowanie.

—ooo—

Z Polski

NADUŻYCIA W KURATORJUM WILEŃSKIEM PRZED SĄDEM. „Dziennik Wileński" podaje, że w związku z ujawnieniem nadużyć w wydziale rachunkowym kuratorjum wileńskiego okręgu szkolnego został postawiony w stan oskarżenia b. naczelnik wydziału prezydjalnego Rafalski.

—ooo—

Z zagranicy

ECHO PROCESU UMIŃSKIEJ W ANGLJI. W związku z procesem Umińskiej „Ewening News" rozpisał ankietę na temat, czy może być przyznane prawo zabijania osób chorych nieuleczalnie, które bardzo cierpią. Odpowiedzi nadesłali prawnicy, lekarze, księża i kobiety. Ogólnie opinja opowiada się przeciwko. Kilka kobiet projektowało tworzenie komitetów medycznych, które decydowałyby o skracaniu życia za zgodą fachowców i chorego.

WZROST DROŻYZNY W WIEDNIU. Urzędowo donoszą, że drożyzna w czasie od 14 stycznia do 14 lutego wzrosła o 1 procent.

ZAMACH W SOFJI. „Neue Wiener Tagblatt" donosi z Sofji: Dyrektor dziennika „Slovo", profesor poseł Mikołaj Milles, został wczoraj zamordowany na ulicy przez nieznanych sprawców. Milles zalicza się do głównych filarów stronnictwa rządowego w Bułgarji.

ORKAN. Od dwóch dni trwa w Norwegji szalona burza. Komunikacja kolejowa między Oslo a Bergen została przerwana. Wichura, trwająca w Anglji od tygodnia, osiągnęła punkt kulminacyjny. Większość linij telefonicznych jest przerwana.

MROZY NA KAUKAZIE, LATO NA PÓŁNOCY. Potwierdza się wiadomość o wielkich mrozach i śniegach na Kaukazie, gdzie całe wsie są zasypane, za to w Rosji północnej panuje prawie wiosenna pogoda.

KONGRES RADIOWY. We wrześniu ma się odbyć w Waszyngtonie międzynarodowy kongres radjowy, na który zaproszonych zostało około 50 państw.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 15 lutego.

NIEBIESKI PTAK

Wczoraj toczyła się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciwko Edwardowi Dance, strzelcowi z 9 pułku strzelców kresowych, oskarżonemu o występek dezercji i zbrodnię kradzieży. Danko podczas dezercji w Krakowie okradł maj. Feliksa Romera, maj. Feliksa Harasimowicza, inż. Jana Mozera i p. Fr. Zielińskiego, zabierając wyżej wymienionym biżuterję, papiery wartościowe, broń itd. łącznej wartości kilka tysięcy złotych. Danko pod przybranemi nazwiskami grasował również w letniskach, naciągając łatwowiernych na pożyczki i okradając „przygodne narzeczone". Wczorajszą rozprawę odroczono celem przesłuchania nowych świadków. Przewodniczył pułk. dr. Szafrański, oskarżał kap. Roch, bronił adw. dr. N. Oberlander.

Podpisanie pożyczki amerykańskiej dla Polski

Londyn (PAT). Reuter donosi z Nowego Jorku: Syndykat bankowy komunikuje, że umowa w sprawie pożyczki **35 miljonów dolarów** dla Polski została 14 bm. podpisana. Postanowiono wypuścić 8-proc. bony, które będą zaofiarowane zasadniczo poniżej parytetu. (PAT wyjaśnia, że wiadomość ta dotyczy **pierwszej raty pożyczki**).

Zatarg polsko-gdański

DYSKUSJA W PARLAMENCIE ANGIELSKIM

Londyn. Na posiedzeniu Izby gmin dnia 12 bm. były minister oświaty Fisher wniósł interpelację, żądającą, ażeby wobec potępienia przez Sejm polski decyzji wysokiego komisarza w Gdańsku, rząd angielski dał instrukcję swemu przedstawicielowi na Radzie Ligi dla podtrzymania autorytetu Ligi. Minister spraw zagranicznych Chamberlain odpowiedział, że Sejm polski krytykował decyzję wysokiego komisarza, która będzie przedmiotem apelacji na nadchodzącej sesji Rady Ligi wobec czego nie zachodzi naruszenie autorytetu Ligi. Na dalsze pytanie Fishera, czy wiadomo mu o deklaracji ministra Skrzyńskiego, że polityka pokojowa z Gdańskiem zawiodła i że Polska musi obecnie użyć innych środków działania, zapytuje interpelant, jakich instrukcji udzieli delegatowi angielskiemu na Radzie Ligi, celem uniknięcia poważnych konsekwencyj, które powyższa deklaracja imputuje. Chamberlain odpowiedział, że nic mu o takiej deklaracji niewiadomo, wobec czego pytanie nie jest aktualne.

PRASA FRANCUSKA PRZECIW PRETENSJOM GDAŃSKA

Paryż. (PAT) „Ere Nouvelle" podkreśla, że decyzja wysokiego komisarza Mac Donella w sprawie skrzynek pocztowych w Gdańsku **nie odpowiada ani literze ani duchowi traktatu wersalskiego i nie docenia praw Polski**, ponieważ Gdańsk zawdzięcza swój obecny rozwój położeniu swemu jako jedynego portu polskiego. Nieodzowne jest, zdaniem dziennika, **wzajemne współdziałanie Gdańska i Polski.** Gdańsk potrzebuje Polski, taksamo jak i Polska Gdańska — o ile nie więcej.

ZEMSTA GDAŃSKA

Gdańsk, (PAT) Na posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono wniosek socjal-demokratów, wzywający do natychmiastowego **usunięcia z obszaru wolnego miasta robotników sezonowych.** Uchwała ta, która przeszła znaczną większością głosów nacjonalistów niemieckich, zwraca się **wyłącznie przeciwko robotnikom polskim**, albowiem prawie 100 proc. robotników sezonowych stanowią **robotnicy polscy.**

Sojusz sowiecko-chińsko-japoński przeciw Europie

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: „Berliner Lokal Anzeiger" donosi, że zawarty niedawno między Rosją a Japonją układ zawiera jeszcze postanowienia, dotyczące **rosyjsko-japońskiego sojuszu odporno-zaczepnego, do którego także przystąpiły i Chiny.** Postanowienia te są następujące: Na wypadek, jeżeli Ameryka, Anglja, lub Francja przedsięwezmą kroki militarne przeciwko Chinom, wystawia Rosja armję, złożoną z 200.000 ludzi dla Chin. Uzbrojenie oraz aprowizację tej armji obejmuje Japonja. Zato rezygnuje Rosja na korzyść Japonji z 50 procent swojego udziału we wschodnio-chińskich kolejach. Wyspa Sachalin przechodzi po upływie 5 lat w posiadanie Japonji, jeżeli Japonja w tymże terminie dostarczy Rosji 4 małych krążowników, wielkiego okrętu wojennego, 30 łodzi motorowych i 7 torpedowców. Władywostok zostanie przy pomocy Japonji rozbudowany do podstaw flotowych. Japonja udzieliła Rosji kredytu bankowego w wysokości 60 procent kosztów budowy. Wykształcenie armji chińskiej, której siły pokojowe wynosić mają 800.000 ludzi, **obejmują rosyjscy i japońscy oficerowie-instruktorzy.** W Chinach zachodnich ma zostać wykształcony korpus indyjski i tybetański. Chiny zobowiązują się sprowadzać materjał wojenny wszelkiego gatunku **tylko z Japonji i z Rosji.** Układ ten został zawarty **na 30 lat** i reguluje wspólne wojskowe, polityczne i gospodarcze kwestje Rosji, Japonji i Chin. Układ ten można uważać za zwiazek azjatycki przeciwko Anglji, Ameryce i Francji.

CARSCY OFICEROWIE W ARMJI SOWIECKIEJ

Moskwa (PAT). Wcik i rada komisarzy ludowych ZSRR wydali zarządzenie, na mocy którego **przywrócono prawa pewnym kategorjom byłych carskich i białogwardyjskich oficerów,** oraz urzędnikom wojskowym, którzy chociaż służyli w armji czerwonej do chwili obecnej, nie byli jednak obdarzeni zaufaniem rządu sowieckiego i znajdywali się pod kontrolą. Zarządzenie to dotyczy jedynie oficerów zasłużonych dla czerwonej armji i ustroju sowieckiego.

Trocki dalej usuwany

Moskwa (PAT). Decyzją rady komisarzy ludowych został Trocki usunięty z rady pracy i obrony. W jego miejsce wszedł Frunze.

Skandal Barmata i inne

Berlin (AW). Wczoraj zeznawał przed komisją dla zbadania afery Barmatów ambasador niemiecki w Waszyngtonie Maltzan. Zeznania jego rzucają nowe światło na Barmatów. Twierdzi on, że Barmat jeszcze w 1917 i 1918 r. utrzymywał stosunki z rządem niemieckim jako wywiadowca oraz **szpieg.** Posiadał on najlepsze informacje, udając bolszewika, socjalistę i kapitalistę, zależnie od okoliczności. Jego szerokie stosunki ułatwiały mu to stanowisko, a wiele osób bało się występować przeciwko niemu i braciom, obawiając się zemsty. Wreszcie Maltzan twierdzi, że **stanowisko prezydenta Eberta w tej sprawie było poprawne.**

CHOROBA HOEFLEGO

Berlin (AW). Aresztowany przed kilku dniami były minister Höfle przewieziony został do lazaretu więzienia śledczego, stwierdzono bowiem u niego objawy ciężkiej choroby serca.

JESZCZE JEDEN SKANDAL

Bochum (PAT). Wielka firma budowlana Wildbrauck zbankrutowała. Rewizja ksiąg wykazała olbrzymie oszustwa kredytowe i wekslowe w stylu Barmata. W tę aferę wmieszani są dyrektor oddziału banku Rzeszy Lehmann, który udzielił firmie tej bezprawnie miljon marek złotych kredytu. Ponadto wykryto, że Lehmann współdziałał w założeniu 6 przedsiębiorstw, które również korzystały z kredytu banku Rzeszy, nie dając dostatecznych gwarancyj pokrycia. Wiele banków w Bochum poniosło wskutek tych oszukańczych machinacyj poważne szkody.

DALSZE ARESZTOWANIA

Berlin (PAT). W związku z aferą Kutiskera aresztowany został obrońca Kutiskera, znany adwokat berliński Werthauer, który wyjechał do Drezna w sprawach klijenta. Policja udała się za nim aeroplanem, jednakże nie zdołała go odnaleźć w Dreźnie, bo Werthauer odjechał do Berlina i został na dworcu aresztowany, zaś wieczorem został uwolniony. „Voss. Ztg." zauważa z tego powodu, że prokuratorja berlińska nadużywa swej władzy, aresztując bez poprzedniego upoważnienia sędziego śledczego.

Aresztowanie szpiega niemieckiego

(Telefonem korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 lutego.

Policja polityczna aresztowała w nocy z piątku na sobotę szefa szpiegowskiej placówki niemieckiej w Warszawie. Jest to niejaki **hr. Tolj,** który był tutaj wiceprezesem monarchistów rosyjskich w Polsce. Pozostawał on w kontakcie z bandą szpiegów różnej narodowości. Dzisiaj w nocy aresztowano go, zabierając z jego mieszkania całe archiwum szpiegowskie. Dochodzenie w tej sprawie trzymane jest **w ścisłej tajemnicy,** a to z tego względu że, jak podaje „Kurjer Czerwony", na którego odpowiedzialność tę informację notujemy, znajdował się ten szpieg w bliskich stosunkach **z ludźmi znajdującymi się na wysokich stanowiskach służbowych.**

—ooo—

Katastrofa w kopalni

Dortmund (AW). U wejścia do sztolni kopalni „Minister Stein“ zgromadziły się rodziny zabitych górników i w miarę wydobywania spalonych zwłok usiłują rozpoznać swoich ojców i mężów, przyczem rozgrywają się **niesłychanie tragiczne sceny.** Tłum kilkakrotnie usiłował zdobyć szturmem budynek dyrekcji kopalni, który otoczono bardzo silnym kordonem wojska. Do Dortmundu przybył szereg dziennikarzy. Górnicy oprowadzają przybyłych po mieście, przyczem zdarzają się **wykroczenia,** albowiem robotnicy są zdania, że wynagrodzenie ich w stosunku do niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, jest bardzo nikłe.

KONDOLENCJA GÓRNIKÓW POLSKICH

Warszawa (AW). Poseł tow. Stańczyk przesłał imieniem górników polskich wyrazy współczucia dla górników niemieckich z powodu katastrofy kopalnianej w Dortmundzie.

BADANIA PRZYCZYN KATASTROFY

Berlin (PAT). Jak donosi zarząd kopalni „Minister Stein“, odbyło się posiedzenie komisji śledczej dla stwierdzenia przyczyn eksplozji. Wynik jest niewiadomy. Prace około usunięcia zwalisk są nadal bardzo trudne. Dotąd wydobyto **121 trupów.**

TELEGRAMY

—o—

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA STYCZEŃ

Warszawa (tel. wł. „Naprz.“). Preliminarz budżetowy na styczeń b. r. wykazuje wpływ 108,122.173 zł., natomiast przewidywano wpływy na sumę 101 milj. zł.

O WYKONANIE REFORMY ROLNEJ

Warszawa (tel. wł. „Naprz.“). Ściślejszy komitet polityczny Rady ministrów obradował dzisiaj w sprawie reformy rolnej. Jak się dowiadujemy, reforma rolna przeznacza **rocznie 200.000 hektarów ziemi na parcelację.** Na cele parcelacyjne przedewszystkiem mają pójść majątki rządowe, dalej dobra poduchowne i obszary oddane dobrowolnie przez właścicieli na parcelację. Gdyby z tych źródeł nie osiągnięto 200.000 ha. w stosunku rocznym, zostanie zastosowane **wywłaszczenie przymusowe.** Finansowanie parcelacji rolnej przeprowadzać będzie Bank rolny. Bank rolny wypuści w tym celu listy zastawne i obligacje, gwarantowane przez rząd. Banki będą obowiązane lombardować te papiery.

P. ŁADOŚ U PREMJERA

Warszawa (tel. wł. „Naprz.“). Prezes Rady ministrów przyjął dziś posła polskiego w Rydze, p. Ładosia, który złożył mu sprawozdanie o stosunkach na Łotwie.

STRAJK GENERALNY W CHILE

Valparaiso (AW). Wybuchł tu strajk generalny, spowodowany nieuwzględnieniem żądań ludności dotyczących 50 proc. zniżki czynszów mieszkaniowych. Ruch handlowy i przemysłowy **zupełnie wstrzymany,** banki i giełda **zamknięte, telegraf i telefon nie funkcjonują,** tylko dwa Towarzystwa kablowe utrzymują jako tako komunikację z zagranicą. Ruch kolejowy na razie jeszcze nie przerwany.

Przegląd gospodarczy

—o—

Walne zebranie Banku polskiego

Warszawa (AW). W sobotę o godz. 10 rano odbyło się w gmachu Banku polskiego pierwsze doroczne walne zebranie akcjonarjuszów. Po przemówieniu prezesa Rady nadzorczej p. Karpińskiego, który podniósł, że Bank całkowicie spełnił swoje zadanie co do utrzymania kursu złotego, nastąpiły wybory do Rady nadzorczej, która obrano ponownie w dotychczasowym składzie.

—ooo—

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ROZSPRZEDAŻY TYTONIU Z FABRYK PRYWATNYCH

Warszawa (tel. wł. „Naprz.“). Dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego zawiadamia, iż termin rozsprzedaży wyrobów tytoniowych, pochodzących z produkcji b. fabryk prywatnych, jakoteż tytoniów amerykańskich, **przedłużony zostaje do 15 maja br.** Koncesjonowani sprzedawcy wyrobów tytoniowych powinni zgłosić posiadane zapasy do 28 lutego br. właściwemu inspektorowi kontroli skarbowej.

—ooo—

WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU

Od 26 czerwca do 6 lipca br. urządzona zostanie w Grudziądzu pierwsza pomorska wystawa przemysłu i rolnictwa. Już z początkiem marca rozpoczyna komitet pracę akwizycyjną za pozyskaniem wystawców. Dotychczas zgłosiło zainteresowanie wiele firm z przemysłu chemicznego, nawozów sztucznych, przemysł maszynowy, fabryki pojazdów itp. Główną reprezentację oddał komitet wystawowy „Ajencji Wschodniej“ i kierownictwu jej oddziałów.

W KINOTEATRACH

—o—

KINO „NOWOŚCI“: **„Jeszcze wyżej“.** Zwolennikom teatralizacji kina, szukającym w niem skondensowanej treści scenicznej, analitykom dramatycznym, traktującym kino jako wulgarną namiastkę teatru, oburzającym się na każdy tak zwany „nonsens“ lub „idjotyzm“, — farsa amerykańska z Harold Lloyd'em wyda się „super-idjotyzmem“. Laicy, czyli najliczniejsi pożeracze filmów, nazwą ją „hujdą“, bo im wstyd będzie, że przez siedm aktów ryczeli wprost ze śmiechu, nie zastanawiając się ani chwili nad tem, że oglądają tasiemca nonsensu i niemożliwości. — Kinoznawstwo przechodzi jeszcze ciągle dziecinny okres ząbkowania, gdzie najcięższym argumentem contra mniej lub więcej uczenie podanym jest zdanie, że kino każe się nam martwić lub cieszyć z rzeczy nieprawdopodobnych. Argument ten jednak łatwo odeprzeć, skoro zgodzimy się, że w kinie nie będziemy szukali złudzenia rzeczywistości i możliwości, lecz przeciwnie tego, czego nam rzeczywistość dać nie może. Uznajmy wreszcie kino za bezkonkurencyjny przybytek nieprawdopodobieństwa czy nawet „głupstwa“, jak chcą poważni ludzie, bo cóż, jeśli nie technika filmowa zasypać nas może powodzią zjawisk, sprzecznych ze świętemi prawami fizyki, logiki, jednem słowem kodeksów, segregujących życie nader systematycznie. — Kino to raj nonsensu, a Harold Lloyd, wąż, zamieszkujący raj, podaje nam doskonałe i nadzwyczaj lekko strawne jabłko, które zjeść możemy z apetytem i ze śmiechem, bez obawy potępienia wiecznego. Przeciwnie, mojem zdaniem dopuści się grzechu ciężkiego, kto nie zobaczy, ile świetnych sytuacyj i ile „kawałów“ w każdej z tych sytuacyj można nagromadzić w farsie bez treści. Bo że Harold przed ślubem pragnie zostać miljarderem, a zostaje subjektem i za cenę 1000 dolarów spina się po 24-piętrowej kamienicy, tego nie można nazwać treścią. — Harold obsługujący falangę „paniuś“, jest maszyną, pędzącą z szybkości kilkuset obrotów na sekundę, a każdy obrót to „kawał“. Gdy przed narzeczoną odgrywa rolę naczelnego dyrektora i co chwilę grozi mu zdemaskowanie, odczuwa się napięcie wprost tragiczne, jakby chodziło co najmniej o skazanie na śmierć niewinnego człowieka. Najsłabszem może tak pod względem ruchu, jak i tempa, jest samo spinanie się po domu, gdyż po trzech pierwszych piętrach wie się już napewno, że na dwudziestu następnych czyhają na niego podobne niebezpieczeństwa i to nieco nuży. — Pozatem jednak śmiało rzec można, że rzadko się widzi film tak nieliteracki, a tak kinematograficznie świetny. S. B.

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! W niedzielę **1 marca o godz. 10 przed południem** odbędzie się w Krakowie w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

ROCZNE ZEBRANIE PARTYJNE

z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania partyjnego; 2) sprawozdanie sekretarza; 3) sprawozdanie kasowe; 4) sprawozdanie komitetu pomocy ofiarom 6 listopada; 5) sprawozdanie komisji oświatowej; 6) sprawozdanie Tow. przyjaciół dzieci; 7) sprawozdanie o Spółdzielni „Proletarjat“; 8) sprawozdanie poselskie; 9) wybór Rady Robotniczej; 10) wybór komisji rewizyjnej; 11) wnioski.

Wstęp mają tylko członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej, opłacający podatek partyjny.

Za krakowską Radę Robotniczą PPS:

Dr. Emil Bobrowski, przew. **Dr. Józef Rozenzweig,** sekretarz.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o g. 7 wieczorem w lokalu Sekretarjatu Związków zawodowych. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków niezbędna.

SZKOŁA DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH rozpocznie się w niedzielę 15 lutego br. o godz. 4 popołudniu przy ulicy Dunajewskiego 5 III. p.

NOWA WIEŚ Dzielnicowe zgromadzenie odbędzie się **w poniedziałek 16 lutego 1925,** o godz. 6 wieczór, w sali p. Zaborskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego, z porządkiem dziennym: Sprawozdanie poselskie. Referent poseł **tow. Dr. Emil Bobrowski.** Jawcie się jak najliczniej.

Krakowska Rada Robotnicza.

BACZNOŚĆ HANDLOWCY I HANDLOWCZYNIE! We środę dnia 18 lutego o godz. 7'15 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ulicy Sławkowskiej 6 I. piętro nadzwyczajne walne zebranie członków w sprawie organizacyjnej bardzo ważnej. Obecność wszystkich członków jest [illegible] czna. Zarząd.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „LEGJA“ W KRAKOWIE przyjmuje wpisy nowych członków codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. ul. Dunajewskiego 5 III. piętro. Wpisowe wynosi 1 zł., wkładka 50 groszy.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Fotel 47“, wiecz.: (Nowość) „Ludka“.
Poniedziałek: (Nowość) „Ludka“.

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Kocioł wiedźmy“ (ceny zniżone), wiecz.: „Ninetka“.
Poniedziałek: „W sieci“.

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Bachantka“, wiecz.: „Hrabina Marica“.
Poniedziałek: „Bachantka“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.
Poniedziałek. Prof. W. Korolewicz: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej (powieść współczesna).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Wtorek. Prof. dr. Józef Reiss: Robert Schumann — pogrobowiec romantyzmu (I Ideał romantyzmu) z ilustr. p. Meli Neuger-Feliksowej.

KINOTEATRY

Uciecha: „Most westchnień“.
Reduta: „Nanuk Eskimos“, oraz „Dom, w którym zamarł śmiech“.
Nowości: Jeszcze wyżej.
Kino Muzeum: „Cuda dżungli“ serja II (dla młodzieży).

Przegląd społeczny

—o—

STAPIŃSZCZYCY W ROLI ROZBIJACZY RUCHU ROBOTNICZEGO

Rozbijanie ruchu robotniczego pod znakiem pseudo-chrześcijańskim i pseudo-narodowym niepowiodło się taksamo, jak straciły na znaczeniu krzykactwa komunistów i drobnerowców. Dziś warchoły w przemyśle naftowym i w salinach wędrują do obozu p. Stapińskiego, którego organ zbiera towarzystwo bankrutów moralnych, otwierając swoje szpalty na napaście i oszczerstwa przeciw PPS.

Z Borysławia przez cały rok umieszcza „Przyjaciel Ludu“ wymyślania na klasowy ruch zawodowy i pepesowców. Napaści pisane są przez sztandarowego borysławskiego „ludowca“ b. kandydata na posła Zborowskiego a także przez p. Liwosza i innych wykluczonych z PPS za różne sprawki- Ludowcy ci, „radykali“ p. Stapińskiego, walczą z PPS, a przy wyborach do Kasy chorych łączą się chadekami i komunistami w celu obalenia listy socjalistycznej.

To zachęciło półgłówków wielickich również do przemalowania szyldu walczących przeciw socjalistom na kolor radykalno-ludowcowy. Odczyt p. Stapińskiego w Wieliczce uświetnił przemówieniem pachołek ks. Sylwy, Józio Okoński, a ekschadek, eks-enperowiec, eks-drobnerowiec i t. d. Kacperek Kostecki czynił mu honory prezesa. — „Przyjaciel Ludu“ z 8 lutego pisze, że zgłosili się wszyscy z powrotem do Centralnego Związku Górników, „albowiem przez jedność i zgodę wywalczyć można lepszy byt“, a o kilka wierszy poniżej, że przewódcy pepesowi nie dbają o górników, sobie tylko wyrobili posady, nic nie robią w godzinach służbowych załatwiają swoje osobliste interesy, za co dostają przeciętny zarobek górnika w akordzie.

Czytając to górnicy ciekawi są czy p. Stapiński tak się dał nabrać pod czas pobytu w Wieliczce, czy też pozwolił na umieszczenie kłamstw i oszczerstw?

W innym miejscu w tym „Przyjacielu Ludu“ napisano, że Haluch dał Bobrowskiemu milion marek na dom krakowski. Gdyby redaktorzy „Przyjaciela ludu“ trochę dbali o prawdę umieszczając korespondencje, to łatwo stwierdziliby, że Bobrowski zanim wybudował dom Związku Górników w Polsce (a nie jakiś dom krakowski) budynek 3 piętrowy ze wspaniałą salą, wziął niejeden milion marek, bo na ten cel składali robotnicy od wschodnich terenów bitkowskiego okręgu naftowego poza tereny rud częstochowskich!

Rozbijacze ruchu robotniczego i w obozie p. Stapińskiego zbankrutują!

—ooo—

STOSUNKI W PIEKARNIACH WADOWICKICH

Zorganizowani robotnicy piekarscy w Wadowicach żalą się, iż majstrowie piekarscy wygórowali ceny pieczywa, a równocześnie obniżają płace robotnikom i zmuszają ich do pracy w niedzielę i w godzinach poza 8-godzinnym dniem pracy. Na interwencję organizacji, że postępowanie majstrów sprzeczne jest z ustawami — majstrowie powołują się na zarządzenie tamtejszego starostwa. Dążąc do rozbicia organizacji zawodowej wydalają z pracy robotników, jak to miało miejsce w piekarni p. Adolfa Tchubergera, który wydalił z pracy tow. Caputę, nie zapłaciwszy mu nawet za przepracowany dzień. W miejsce wydalanych, kwalifikowanych robotników majstrowie przyjmują siły niekwalifikowane i niezorganizowane. Tak p. Moryc Tchüberger zatrudnia ludzi nie nadających się do zawodu piekarskiego. Pod względem zdrowotnym piekarnie wyżej wymienionych majstrów pozostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza piekarnia p. A. Tchubergera, w której jest niesłychane niechlujstwo. Trafiały się wypadki, że w chlebie znaleziono odchody końskie, a to z tego powodu, że majster używa do pracy parobka od koni. Ponieważ majsterek ów jest adwokatem, nic sobie z niczego nie robi, lecz prowokuje robotników. Robotnicy zapytują starostwo, dlaczego ceny pieczywa są wygórowane przy niskich płacach robotników? Ceny pieczywa w Wadowicach są wyższe aniżeli w Krakowie. Dlaczego władze nie dbają o przestrzeganie cennika zatwierdzonego przez województwo i patrzą przez palce na nadużycia majstrów piekarskich. W Wadowicach chleb kosztuje za 2 kg. 1 zł. 16 gr., a robotnicy o 50 proc. niżej są płatni, aniżeli cennik wskazuje. Towarzysze Hatko i Hołciński interwenjowali w starostwie wadowickiem w powyższych sprawach, ale do dziś władze się stosunkami w piekarniach wadowickich nie zainteresowały. Robotnicy piekarscy zwracają raz jeszcze uwagę starostwu na te stosunki i domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności majstrów piekarskich uprawiających lichwę. Władze powinne niezwłocznie nakazać oczyszczenie piekarń i zakazać zatrudniania przy wypieku chleba ludzi, nie nadających się do tego zawodu. Niedopuszczalnem jest, by pod okiem władz majstrowie dorobkiewicze łamali bezkarnie przepisy ustawy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

POLSKIE PRAWO URZĘDNICZE w opracowaniu Dra Władysława Namysłowskiego, konsula Rzeczypospolitej. Nakład Tow. Wydawn. „Ateneum“, Lwów, ul. Zimorowicza 5. Stron 392. Cena 3'30 zł. Książka pod powyższym tytułem pojawiła się na półkach księgarskich. Opatrzona jest obszernym wstępem i objaśnieniami, oraz przejrzyście i wyczerpująco ułożonym skorowidzem rzeczowym. Jest podręcznikiem pożytecznym i odda niewątpliwie usługi tem bardziej, że ustawodawstwo nasze w zakresie uregulowania położenia prawnego urzędników państwowych, rozpoczęte przed trzema laty, zostało obecnie ukończonem. Książka ta umożliwia zorjentowanie się w treści wszystkich ustaw i rozporządzeń, rozrzuconych w trzech rocznikach Dziennika Ustaw R. P., a przystępna cena daje możność nabycia jej każdemu.

—ooo—

Korzystnie: Brzytwa, pasek, mydlarka, pendzel 9 złotych, w lepszym gatunku 11 zł. Jako fachowiec dobieram do zarostu. Wysyłam za pobraniem. — Szlifiernia Brzytew **J. MYSZKOWSKI, Kraków, Dietlowska 46.** 94

Brzytwy

scyzoryki, nożyczki, maszynki do włosów i samogolenia w dużym wyborze i najlepszej stali po cenach konkurencyjnych Józef Zubikowski, Kraków, Plac Marjacki L. 9. Obok kościoła św. Barbary.

Płaszcze gumowe

i impregnowane we wszelkich rodzajach

Kurtki skórzane

Rękawiczki skórkowe

damskie, męskie i dziecięce w bardzo wielkim wyborze poleca:

A. BROSS

Kraków, Florjańska L. 44.

Narożnik obok Bramy Florjańskiej. 158

Maszyny do szycia

prawdziwe, amerykańskie „Singera" i oryginalne „Ankera" gwarantowanej przed wojennej jakości, które endlują, haftują, cerują, mereżkują, gufrują, tamborują. — Nadzwyczaj pięknie szyjące w wykwintnem wykonaniu poleca gotówką i ratami

Krischer, Pl. Żydowski 9

Długoletnia pełna gwarancja.

Na raty!!

Sypialnie, salony, meble klubowe, kanapki rozkładane, otomany, łóżka składane sprzedaje najtaniej i przyjmuje roboty tapicerskie do przerabiania, Frisch, Kraków, ul. Stolarska L. 13. 80

Nie omieszkajcie przekonać się o rozwoju Sklepu Polskiego

„MEDICUM"

pl. Marjacki L. 3 w Krakowie pl. Marjacki L. 3

który poleca: 243

Gruszki do lewatyw dla dzieci, smoczki, ceratki, gruszki ochronne dla pań, płótno gumowe dla położnic, termofory na gorącą wodę, poduszki dla chorych, opaski hygieniczne „Medhycos", wata, gaza, opatrunki, paski przepuklinowe, brzuszne, instrumenty lekarskie etc.

Rzetelna i fachowa obsługa utrzymuje i powiększa codziennie koła naszych klientów.

NA RATY! NA RATY!

Świeżo nadeszły towary w wielkim wyborze 252

kostjumy, palta damskie i męskie, materjały bielskie, płótna, firanki, chodniki itp., na najdogodniejszych warunkach spłaty, poleca firma

GRÜNBAUM i ROTHNER Kraków, Wielopole 15 — obok P. K. O. —

UWAGA: Wykonuje zamówienia z własnych materjałów, według najnowszych modeli w ciągu kilku dni.

USUWA RADYKALNIE

PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci po ochistem jawieniu się, pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego opatentowanego wynalazku swego i prof. Dra Roskal'a 126

M. TILLEMAN specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ulica Szlak 39.

Na żądanie prospekty darmo.

Na raty!



Na raty!

215

FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONIE

olbrzymi wybór od najtańszych, sprzedaż na raty do 8 miesięcy

HELENA SMOLARSKA

Kraków, ul. Szewska L. 9, I. p.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU SZKLANEGO S.A.

W KRAKOWIE, UL. KAPUCYŃSKA L. 7. TELEF. 25-41.

polecają z własnej wytwórni luster i szlifierni szkła, Kraków-Dąbie:

Lustra meblowe Nr. 96 **Lusterka galanteryjne**

Szyby wystawowe **Płytki polerowane**

Szybki szlifowane, meblowe i oprawne w mosiądz

Odnawianie luster zniszczonych

Szkło belgijskie.

Dostawa terminowa. **Dostawa terminowa.**

Pod firmą: **„INDUSTRJA"** wykonują

oszklenia zwykłe i artystyczne oraz witraże

dla kościołów i budynków świeckich pod kierow. art. p. **S. W. Matejki** artysty-malarza.

Zamówienia i sprzedaż wyrobów własnych oraz szkło stołowego, porcelany, lamp, wazonów i t. p. w sklepie pod firmą:

„W. BAZES", RYNEK GŁÓWNY L. 35, TELEF. 45-82. 233

„KRZYSZTOFORY".

Ceny konkurencyjne. **Udogodnienia płatności.** **Oferty na żądanie.**

Oryginalne

Singera-Kayzera MASZYNY, przedwojennej jakości, długoletnia gwarancja, najtaniej, na raty, **ul. Dietlowska 109** (obok Wielopola). Specjalna nauka haftowania, mereżkowania. Proszę się przekonać.

LAKIER NA PODŁOGI

trwały, pierwszorzędnych fabryk poleca

MĘŻYK 235

Kraków, Pl. Szczepański

Skład lakieru i pokostu.

Wyprzedaż kanarków harceńskich

Doborowe śpiewaki, śpiewające także przy świetle, w cenie od 20 zł. wyżej, samiczki od 4 złotych wyżej.

Kraków, Topolowa 12!.



Żądajcie w spółdzielniach i sklepach spożywczych

REPR. JÓZEF BIELICKI

Kraków, Mały Rynek L. 1. — Tel. 4041.

Żądajcie tylko MIODU KMITA



Kawa palona codziennie w **Katolickiej Spółce Handlowej, Mały Rynek 4, Kraków.** Handel towarów korzennych i artykułów domowych, mydła do prania i toaletowe, szczotki wszelkiego gatunku, trzepaczki od 50 gr. wzwyż, miotły, młotki ryżowe, zamiatacze włos., zmiotki, łopatki do śmieci i węgla. Pralki, sznury do bielizny, wióra stalowe, żelatyna zagraniczna biała i czerwona chlorek. — Na prowincję wysyła się odwrotnie. Oliwa do świecenia i knotki. Oliwa do jedzenia. 198

Wytwórnia obuwia 218

Zjednoczonych Szewców

Spółka z ogran. odpow.

Kraków, ulica Florjańska L. 39.

poleca obuwie wyrobu własnego z doborowego materjału. Wybór obuwia: męskie, damskie i dziecięce. Specjalność: trzewiki i kamaszenie. Dostawa obuwia dla stowarzyszeń pracowników państwowych i prywatnych po cenach fabrycznych.

Każdy

powinien pamiętać

że 236

szkło-porcelanę lampy-figurki lustra-witraże

najlepiej kupować w Krakowie

W KRZYSZTOFORACH

firma W. BAZES, Telefon 4582

Na zabawy i bale pożycza szkło i porcelanę. Sprzedaż komisowa wyrobów firmy: Zakłady Przemysłu Szklanego S. A. w Krakowie. Kraków, Kapucyńska 7. — Telefon 25-41.

MODELE NA SEZON WIOSENNY oraz kapelusze i czapki

skórkowe i zamszowe

w wielkim wyborze od **14 zł** wzwyż poleca:

Magazyn Mod Gizeli Süsser

Kraków, ulica Grodzka L. 71. 1

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).